

# SIADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPSOBIENIA WOJSKOWEGO



fot. R. Walter.

Fot. na kliszy „Alfa”.

Mecz Warta—Polonja zakwalifikował Fontowicza do czołowej grupy bramkarzy polskich.



# DZIAŁ SPORTOWY

WYRÓB WŁASNY:

DRAŻKI

POREŃCZE

KONIE

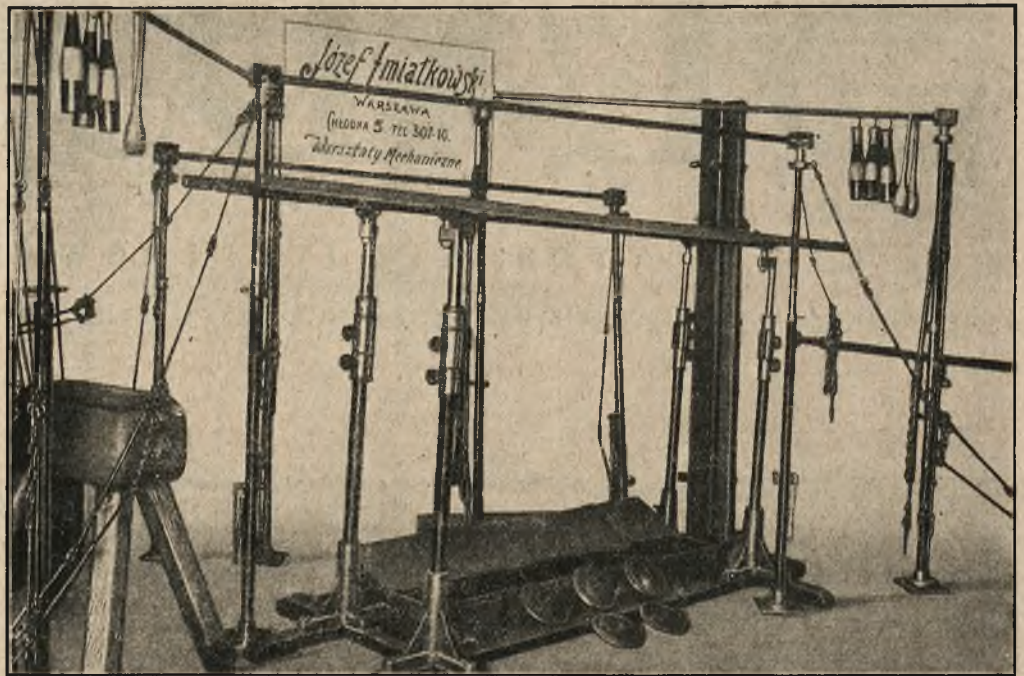
KOZŁY

DRABINKI  
SZWEDZKIE

DYSKI

GRANATY

MACZUGI



Stoisko na Wystawie Sportowej w Warszawie na Dynasach 1926 r.  
nagrodzone złotym medalem.

## OVOMALTINE

NATURALNY POKARM WZMACNIAJĄCY



Intensywny wysiłek, na jaki zdobyć się musicie na boisku, wymaga doskonałej budowy organizmu. Samo ćwiczenie fizyczne nie uodporni nerwów i nie wyrobi siły. Konieczne jest także pożywienie specjalne, które dzięki bogactwu zawartych w nim elementów odżywczych i ich natychmiastowemu zużyciu przez organizm sprzyja racjonalnemu rozwojowi tkanki nerwowej i mocy mięśni. OVOMALTINE posiada wszystkie te zalety.

W sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych

Żądajcie próbek od  
L. FAVRE, WARSZAWA  
Rymarska 16

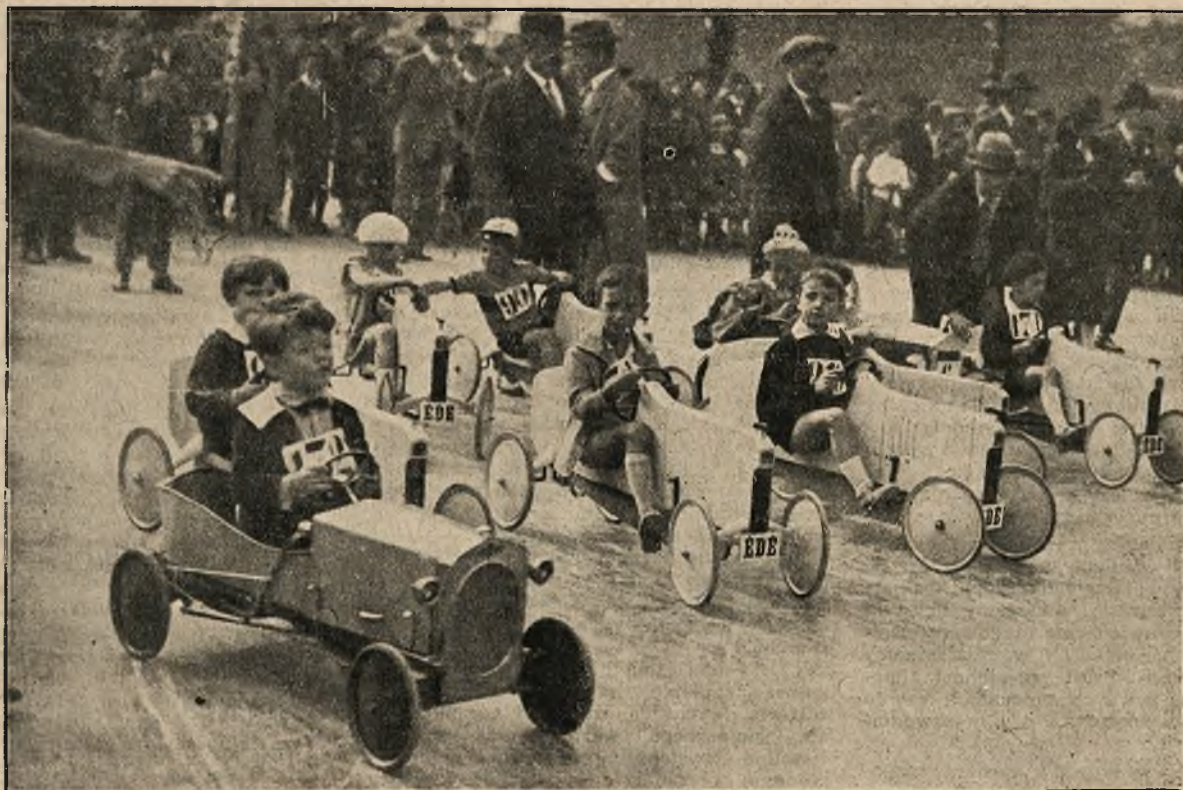
Dr. A. WANDERS S. A., BERN

## Dyplomy sportowe

**Tennisowy, Lekko-  
atletyczny, ogólnosportowy i przysposobienia wojsk**

są do nabycia, jako najtańsze nagrody sportowe we wszystkich składnicach sportowych  
**I GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ.**





Urządzane w Paryżu wyścigi na dziecięcych samochodzikach-dreznach dostarczają dużo radości i zdrowia przyszłym sportowcom.

## SWOBODA.

Zdarza się dość często, że ta lub inna państwowa reprezentacja piłkarska, lekkoatletyczna i t. p. ulega przeciwnicze wobec braku tego lub innego, lub tych czy innych „tenorów“.

Ostatni nieraz nie stawiają się na zew dla tego tylko powodu, że im się nie chce, lub też że wolą brać udział w zawodach klubowych.

Bywa, że za to zawieszają ich czy w inny sposób karzą. Wtedy podnosi się larum. Poszkodowani atleci, przyjaciele ich, oraz niezainteresowani bezpośrednio, a więc zasługujący na uważniejsze wysłuchanie teoretycy zaczynają protestować, dowodząc, iż sportowiec amator nie może być krępowany w swej swobodzie. Amator znaczy przecież miłośnik; biega, skacze, kopie piłkę, naciska na pedały gwoli własnej uciechy, wtedy, kiedy mu się spodoba, tyle, ile mu się spodoba; a jak mu się nie chce, nikt nie ma prawa go zmuszać i nie ma prawa karcnąć za to, że wolął siedzieć w domu. Taką była jego swobodna wola i basta!

Na pierwszy rzut oka stanowisko to wydać się może słusznym, Zaatakowanie jego wydać się może niebezpieczną próbą przyrównania, w pewnym względzie, amatora do związanego kontraktami zawodowca. Zawodowiec za określone wynagrodzenie powinien wypełnić określoną „pracę“. Amator nie żąda innego wynagrodzenia, niż własna przyjemność. Nie ciąży więc na nim żadne zobowiązania.

Rozumowanie takie jest absolutnie błędnem. Oparte jest na zbyt, niestety, rozpowszechnionym po świecie określeniu swobody, jako zachowaniu wszelkich praw a zwolnieniu z wszelkich obowiązków.

W rzeczywistości, ta biedna swoboda nie jest tak... kulawą, stoi mocno na dwóch nogach, a nie na jednej

tylko. Swoboda sportowca amatora też, jak każda inna.

Zapisując się do klubu, wchodząc w skład organizacji, via Związek Państwowy i Związek Międzynarodowy czyniącej zeń członka wielomiljonowej armji sportowej, nasz amator uzyskuje nie tylko prawo korzystania z urządzeń technicznych, fachowych rad i wskazówek, udziału w rywalizacji koleżeńskej, bez którejby samotnie i znudzenie dreptał na miejscu, lecz uzyskuje też prawo do poczuwania się członkiem tej szerokiej rodziny, poczuwania się do wielu względem niej obowiązków moralnych.

Obowiązkiem moralnym jest przyczynianie się do triumfu barw klubowych, obowiązkiem moralnym dążenie do przysporzenia blasku barwom narodowym.

Obowiązek moralny nie znosi przymusu zewnętrznego. Niewypełnienie jego nie grozi dochodzeniem sądowem, odszkodowaniem pieniężnym. Ale grozi wstydem przed samym sobą i przed innymi, czyli jest stokrotnie przykrzejszym..

Obowiązek moralny jest tedy o wiele bardziej obowiązującym od paragrafu umowy notarialnej. Jest też nieporównanie zaszczytniejszym. Gdy się spłaca dług, sprecyzowany kwitem, niema powodów do odczuwania jakiejś osobliwej dumy; ograniczając, z wolnej i nieprzymuszonej woli, swą zupełną swobodę, nakładając na się, bez presji zewnętrznej, pewne obowiązki—poznaje się nowe, szczególne radości.

Idąc walczyć o zwycięstwo barw swoich, atleta spłaca dług honorowy.

A długów tych nie spłacać nie wolno, i nie wolno czekać, by o istnieniu ich przypomniano.



# POŻĄDANA INGERENCJA

Ludzie, którzy wogóle coś o sporcie mówią i o sporcie mają swoje wyrobione zdanie dzieli się zasadniczo na trzy grupy: przeciwników, ślepych wielbicieli i krytycznych zwolenników sportu. Pierwsi z nich są przekonani o szkodliwości sportu i na poparcie swego zdania przytaczają przedewszystkiem argumenty, iż sport niszczy zdrowie, powoduje liczne kalectwa, zamiast kształcić niszczy organizm. Krańcowo przeciwnie jest zdanie ślepych wielbicieli, według których sport jest rozsądnym i tylko dobrodziejstw, krzewicielem kultury fizycznej, wyrazicielem zdrowia moralnego, rycerskości i bezwzględnej lojalności w walce o pierwszeństwo. Grupa pośrednia, stając na stanowisku ogólnej użyteczności sportu nie zamyka oczu na wady i niedomagania, stara się im zaradzić, walczy z ciemnymi plamami na horyzoncie rozwojowym sportu.

Rzecz zrozumiała, że prawidłowym jest pogląd ostatni i jeśli staniemy na stanowisku tej trzeciej grupy, to bezwzględny obowiązkiem każdego, a w pierwszej mierze publicystyki sportowej jest wypowiadanie stanowczej walki szerzącej się na boiskach w zastraszający sposób brutalności i wprost przestępnej atmosfery, panującej w pewnych momentach, czy to wśród publiczności sportowej, czy to zawodników..

Szczególnie wyjątkowa atmosfera rozgorzałych namiętności panuje przedewszystkiem w piłce nożnej. Dość przeczytać, co się dzieje na meczach łódzkich, gdy na boisku zjawiają się dwie rywalizujące drużyny ŁKS i Turyści, dość przypomnieć, że w samym tylko Krakowie w ciągu ubiegłego sezonu było siedem złamań nóg nie licząc już innych poważniejszych wypadków — aby przejść do przekonania, że w celu powstrzymania temperamentów piłkarzy nie wystarczają zawieszania i dyskwalifikacje władz sportowych.

Kary za brutalną grę, za bijatyki na boisku sypią się jak z rękawa. Lecz na miejsce zdyskwalifikowanych brutalów zjawiają się inni w zwiększonej ilości i coraz częściej słyszy się o skandalach na boisku, poważnych uszkodzeniach ciała, kalectwach.

Piłkarze przebrali miarę i o pomoc w celu ukrócenia rosnącej demoralizacji na boiskach trzeba się wprost zwrócić do władz karzących państwowych, w pierwszym zaś rzędzie wprost pożądana jest ingerencja policji. W sprawie

tej niezmiernie aktualnej zaczęto coraz częściej występować na łamach prasy sportowej i codziennej, a w zapoczątkowanej w tej sprawie polemice należy omówić dwa główne poglądy.

Zwolennicy pierwszego z nich twierdzą, że sport jest dziedziną tak specjalną i autonomiczną, że wszelkie mieszanie się w jego sprawy władz państwowych jest niepożądane i wręcz szkodliwe. Wszelkie wyroczenia na boiskach powinny zdaniem ich, być wyłączną kompetencją władz sportowych, których orzeczenia i kary są zupełnie wystarczające. Wymierzanie kar przez sądy państwowe w razie wypadków i uszkodzeń ciała odstraszałoby od sportu i tak nielicznych zwolenników ćwiczeń fizycznych, gdyż duży procent zawodników z obawy kolizji z obowiązującym kodeksem karnym wolałoby opuścić szeregi czynnych zawodników. Niesłusznym wreszcie — twierdzą oni — byłoby karanie piłkarza za spowodowany przestępny skutek w warunkach gry, która wszak tyle nastęrcza sposobności do niezawinionych w wielu wypadkach nieszczęśliwych, zdarzeń.

Lecz inni stoją na odmiennym stanowisku mówiąc zupełnie naszym zdaniem słusznie: zdrowie i życie jednostek jest z punktu widzenia społecznego wartością tak cenioną, że wszelkie występki przeciwko tym pierwszorzędym dobrom człowieka powinny być karane bez względu na teren, na którym wypadek miał miejsce. Sport, jako dozwolona, a nawet pożądana czynność — rozciąga się tylko do tego punktu, w którym wchodzi w kolizję z prawem. Poza tą granicą niema sportu, jest tylko brutalna walka, która jako taka, w swych skutkach winna być karana z całą surowością prawa.

Które zdanie jest słuszne? — Naturalnie ostatnie.

Prawda, że sport jest dziedziną zupełnie specjalną. Lecz obowiązujące prawodawstwo obejmuje swymi przepisami całe życie społeczeństw, trudno się więc zgodzić ze zdaniem, iż stosunki sportowe pomieścić się w tych ramach nie mogą. Wręcz przeciwnie, mieszczą się one doskonale i ani na włos nie wychodzą poza obręb innych przejawów życia. Płonna więc i niczem nieuzasadniona jest obawa sportowców, iż sądy państwowe nie będą mogły zrozumieć specyficznych warunków boiskowych. Dla wyjaśnienia tych okoliczności

istnieje przecież utarty i wypróbowany sposób ustalenia faktycznej strony zagadnienia za pomocą zbadania świadków zająca, zacerpnięcia opinii znawców i t. d. W ten sposób w każdym poszczególnym wypadku stopień winy lub też brak tej winy jest ustalony ze ścisłością drobiazgową i w stosunku do tego sprawca karany srożej lub łagodniej, a nawet w wielu wypadkach uwalniany, od odpowiedzialności.

Pod tym względem nieocienione usługi może wymiarowi sprawiedliwości oddać sędzia, prowadzący zawody, który jest świadkiem najbardziej wiarygodnym i zaufanym.

A jakież korzyści ma w walce z namiętnościami graczy orzeczenie władz sportowych? Praktyka wykazuje, że prawie żadne. W wypadkach przewinień mniejszej wagi, w których władze państwowe wygłaszają swoje desinteressement—kary, wymierzone przez władze sportowe, mogą stanowić pewien surogat walki z brutalnością, lecz w wypadkach ciężkich przestępstw, kary te są zgoła niewspółmierne z zawinieniem i dlatego żadnej realnej korzyści stanowić nie mogą. Trudno. Złą wolę należy karać w ten sposób, aby sprawca poczuł ciężar kary, aby innych odstraszyć od złych zakusów. W przeciwnym razie piękny świat sportu utonie w rozpasaniu pierwotnych namiętności.

I dla tej idei obrony sportu przed zwyrodnieniem poświęcić trzeba wiele. Przejść więc trzeba do porządku dziennego nad słusznym w zasadzie zdaniem, że karanie przez sądy państwowe sprawców wypadków na boisku może wpłynąć na częściowe odstraszenie czynnych sportowców od boiska. Rzeczywiście wskutek ingerencji sądów liczebność sportowców może nawet nieznacznie się obniżyć, lub też wzrastać w pomolniejszym tempie, lecz stratą na ilości wyrówna z nadmiarem wyższy poziom moralny pozostałych. W pierwszym bowiem rzędzie odpadnie element, który chce widzieć pole do wyładowania swych drzemiących pierwiastków brutalności i przemocy, pozostanie ziarno czyste, zdrowe, które dzieło odrodzenia fizycznego pchnie ze zdwojoną energią. Sport na tem zyska, nie traci, a straszliwa broń przeciwników kultury fizycznej, iż sport jest szkołą brutalności i fizyczną kalectw — przejdzie do lamusa zwietrzałych przesądów.

M. Raszke.

## REFLEKSJE NA TEMAT SPORTU W SZKOLE

Pod koniec roku szkolnego 1924/25 Ministerstwo W. R. i O. P. rozesłało do szkół średnich okólnik w sprawie obowiązkowego przeprowadzania raz do roku święta sportowego. Myśl bardzo piękna. Urządzenie podobnego święta posiada nieocenione znaczenie zarówno z punktu widzenia społeczno-wychowawczego, praktycznego oraz jako środek propagandy.

Zawody szkolne, gdy są racjonalnie zorganizowane i przeprowadzone, gdy przeczornie ograniczoną zostaje do odpowiednich w tym wieku rozmiarów walka o „rekord“, dają ćwiczącą młodzieży dużo świeżości, zdrowia, wytrzymałości oraz wszystkich tych cech, jakich przysparza człowiekowi uprawianie sportu. Pożytek ich jest aż nadto widoczny.

Przyglądając się zawodom, młodszy uczy się od starszych kolegów, starsi rywalizują między sobą, a śledząc z zainteresowaniem wyczyny współtowarzyszy, starają się następnie przez solidny trening poprawić swoje wyniki.

Również kierownicy wychowania fizycznego wyciągają pewne korzyści. Obserwując uważnie plony pracy swoich kolegów, mają oni możliwość poznać szereg poczynionych reform i oryginalnych pomysłów, by następnie zastosować je u siebie.

Zapraszając na zawody rodziców uczniów oraz przedstawicieli władz rządowych i samorządowych, pokazując im wyniki całorocznej pracy, możemy następnie, jeśli święto było zorganizowane dobrze i zrobiło korzystne wrażenie, liczyć na ich moralne i materialne poparcie.

Ministerstwo wydało okólnik, polecając przeprowadzenie święta sportowego młodzieży szkolnej. Społeczeństwo udziela swojego moral-

nego. — rzadko materialnego — poparcia, święta odbywają się. Czy jednak organizacja ich jest racjonalna i co zrobiły szkoły w tym kierunku? Biorąc rzecz ogólnie — bardzo mało, niemalże nic. Wprawdzie urządzono kilka zebrań dyrektorów szkół wraz z lekarzami szkolnymi i nauczycielami ćwiczeń cielesnych, wprawdzie wyznaczono nauczycieli, mających zająć się organizacją zawodów, ale na tem, zdaje się, ograniczono się.

W związku z zagadnieniem organizacji świąt sportowych młodzieży nasuwają się refleksje co do ilości godzin poświęconych wychowaniu fizycznemu w szkołach, oraz co do ćwiczeń w godzinach poza szkolnych. Zwrócimy tu uwagę na kilka zasadniczych braków, które jeśli nie dadzą się usunąć odrazu, to jednak muszą być wzięte pod rozwagę przy zabieraniu się do reformy, a właściwie budowania pracy nad wychowaniem fizycznym w szkołach.

Prócz zagadnienia samego kierownika, największą naszą bolączką jest brak odpowiednich boisk. Te, z których korzystamy, ani swym obszarem, ani urządzeniem, ani warunkami higienicznymi, nie odpowiadają najprymitywniejszym wymaganiom. Nawierzchnię ich najczęściej stanowi piasek, zamiast trawy. Brak im najczęściej odpowiednio urządzonych szatni. Częstość niema w pobliżu umywalni z wodą, nie mówiąc już o konieczności przy racjonalnym uprawianiu sportu i gimnastyki prysznicach z wodą zimną i gorącą.

Złe bardzo jest również, że obowiązek prowadzenia ćwiczeń popołudniowych spada wyłącznie na barki tego samego kierownika wychowania fizycznego, który prowadził lekcje w godzinach szkolnych i jest niemi znużony.

Widzimy więc, że nawet najchętniejsi uczniowie napotykać na wiele trudności i przeszkód w uprawianiu ćwiczeń fizycznych w szkole. Znaczny procent młodzieży zniechęca się i w następstwie unika tych ćwiczeń, inni zaś uczniowie idą szukać w klubach sportowych tego, czego im nie może dostarczyć szkoła.

Nie trzeba chyba nawet wspominać, jak szkodliwym jest zbyt wczesne zaangażowanie się młodzieży do pracy w klubach, które najczęściej nie liczą się z wiekiem swoich członków i gdzie bez kontroli lekarskiej bardzo często młodzież ulega szkodliwemu dla zdrowia przeforsowaniu.

Gdy jeszcze dodamy do tego wszystkiego wielkie przeładowanie programu szkolnego zmuszające do intensywnej pracy w godzinach pozaszkolnych, co wprowadza najczęściej demoralizujący konflikt pomiędzy poczuciem obowiązku, a chęcią użycia ruchu sportowego na świeżym powietrzu — zrozumiemy jak zaplątany i trudny do rozwikłania węzeł jest zagadnienie racjonalnej organizacji wychowania fizycznego w szkołach.

Kiedy tak kardynalne zagadnienia czekają jeszcze nadal na załatwienie, trudno się dziwić, że i organizacja świąt sportowych, kwalifikowanie zawodników, wyznaczanie norm i t. d. pozostawia wiele do życzenia i czeka na racjonalne rozwiązanie.

Obserwując kwestję wychowania fizycznego w szkołach w Skandynawji oraz śledząc uważnie literaturę fachową, bez trudu dojdziemy do zrozumiałego przekonania, że i tam nie odrazu znaleziono racjonalne rozwiązanie zagadnienia wychowania fizycznego i sportów w





fot. R. Walter.

Moment z meczu szczypiorniaka między AZS a drużyną gimn. im. Zamojskiego.

Fot. na kliszu „Alfa”.

szkole i początkowo sprawy te niewyglądały lepiej niż u nas.

Obecnie państwa skandynawskie rozstrzygnęły tę kwestję w sposób bodaj że doskorały, wobec czego warto byłoby zaznajomić się z zasadami i metodami pracy nad wychowaniem fizycznym młodzieży szkolnej w Skandynawji i cały szereg wypróbowanych wzorów przyszcześcić na nasz grunt.

Spójrzmy jak rozwijała się kwestja wychowania fizycznego w Danji.

Już od bardzo dawna w szkołach Skandynawskich i Angielskich urządzone były zawody szkolne, bądź to dla każdej szkoły osobno, bądź też raz do roku dla wszystkich szkół danej miejscowości, bądź też wreszcie raz na parę lat dla wszystkich szkół danego kraju. Minęło jednak sporo czasu zanim poza godzinami szkolnymi wprowadzono dodatkowe ćwiczenia fizyczne popołudniu. Widocznie jednak nie wiele to pomogło, gdyż przekonano się, iż młodzież nie posiada należytego przygotowania zwłaszcza w dziedzinie sportów. To też w maju 1924 roku w Aarhus powstało stowarzyszenie pod nazwą Szkolny Związek Sportowy, które postawiło sobie za zadanie szerzenie racjonalnych ćwiczeń wśród młodzieży szkolnej. Za tym pierwszym związkiem zaczęły powstawać całe szeregi następnych. Przy poszczególnych szkołach zorganizowano podległe związkowi lokalne organizacje sportowe.

Związki te mają za zadanie ułatwienie pracy sportowej młodzieży w godzinach poza szkolnych, a ostatnio mają nawet zamiar wprowadzić w miesiącach zimowych popołudniowe ćwiczenia na sali, aby młodzież mogła przez cały rok utrzymać się w dobrej kondycji fizycznej.

Jeszcze parę lat przed założeniem Szkolnego Związku Sportowego w Aarhus, duńskie Ministerstwo Oświaty pragnąc skierować sport szkolny na właściwe tory zdecydowało, że szkoła musi wziąć w swoje ręce kierowanie ruchem

sportowym młodzieży w godzinach poza szkolnych. Tylko bowiem szkoła może przeszkodzić jednostronności w pracy sportowej i szkodliwemu uganianiu się za rekordami. Tylko szkoła może skoordynować sport z pracą naukową. Pozatem wszystkim sport jest zbyt ważnym środkiem wychowawczym, by się szkoła miała go pozbyc.

W tym celu duńskie Ministerstwo Oświecenia zaprosiwszy do współpracy związki nauczycielskie, związek higieny szkolnej, towarzystwo gimnastyczne i związek sportowy przystąpiło do utworzenia ogólnopństwowego komitetu, mającego na celu: organizowanie kursów dla kierowników sportu szkolnego, współdziałanie z innymi państwami Skandynawskimi na tem polu oraz organizowanie mniejszych i większych zawodów szkolnych.

Wielką zasługą tego komitetu było wprowadzenie „szkolnej odznaki sportowej”.

Za wprowadzeniem tej odznaki przemawiały następujące względy: szerzenie wśród młodzieży szkolnej zainteresowania ćwiczeniami fizycznymi, walka z jednostronnością sportową oraz z przesadnym uganianiem się za rekordami.

Za przykładem Danji, odznakę sportową dla młodzieży szkolnej wprowadziły inne państwa skandynawskie oraz Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Odznaka udzielana zostaje wszystkim uczniom, którzy osiągną pewne wymagane minimum w obecności trzech sędziów, z których dwaj wyznaczeni przez odnośną szkołę, trzeci zaś przez inną. Odznaka w Danji posiada trzy stopnie, odznaka zaś szwedzka dwa stopnie. Srebrną otrzymują uczniowie od lat 16 oraz brązową — od lat 13 do 15 włącznie. Przy badaniu sprawności fizycznej obowiązują wszystkie przepisy, odnoszące się do ustanawiania rekordów państwowych.

W związku ze sprawą szkolnych odznak sportowych, wpłynęła na widownię kwestja klasyfikowania zawodników do prób sprawności fizycznej w czasie szkolnych zawodów sportowych.

Powszechnie przyjęło się klasyfikowanie zawodników bądź według wieku bądź też według klas szkolnych.

Badania antropometryczne dokonane przez lekarza norweskiego doktora Karola Schutza na tysiącach młodzieży w wieku szkolnym wykazały w całej pełni mylność tej zasady. Dokonane przez niego pomiary wykazały następujące rzucające się w oczy różnice: w kategorii 15 letnich chłopców najniższy miał 129 cm, wzrostu oraz 27 kilo wagi, zaś najwyższy 183 ctm, wzrostu i 70 kg. wagi. Dwaj ci chłopcy według dawnych zasad podziału ćwiczących na grupy znalazłby się w jednym zastępie ćwiczebnym. Przykładów podobnych gromadzić można całemi tysiącami. Łatwo przekonywa się, jak bezkrytyczną była dotychczasowa metoda podziału według wieku chronologicznego.

Doszedłszy do wniosku, że system dotychczasowy, jest wadliwy, dr. Schutz, na podstawie wzmiankowanych już badań antropometrycznych młodzieży szkolnej, postanowił

opracować nową metodę klasyfikowania ćwiczących pod kątem widzenia ich rozwoju fizjologicznego, uwzględniając wzrost, wagę i wiek chronologiczny. Współ z innymi zasłużonymi pracownikami na tym polu, jak kap. Aurel, Louis Beutren oraz Georges Waaber, ułożył Karol Schutz tablicę, pozwalającą bez trudu określić tak zwany wiek chronologiczny ćwiczących (pisaliśmy o tem poprzednio w Stadjonie za rok 1925 w artykule p. Szyszko Bohusza pod tytułem: „Historja podziału sportowego”).

Wiek chronologiczny dodaje się do liczby lat pod względem wzrostu oraz do liczby lat pod względem wagi. Otrzymaoną sumę dzielimy przez trzy, uzyskana zaś odpowiedź: prezentuje nam wiek fizjologiczny danego osobnika.

Na innym przykładzie pokażemy w jaki sposób stosuje się tę metodę w praktyce. Mający stanąć do zawodów 15 letni chłopiec zostaje zmierzony i ważony. Wzrost jego wynosi 183 zaś waga 47,5 klg. Pod względem więc wzrostu odpowiada on wiekowi lat 18, pod względem zaś wagi lat 15. Dodajemy: 15+18+15—48, co po podzieleniu przez trzy da nam wiek fizjologiczny — 16 lat. W ten sposób chłopiec 15 letni będzie stawał do zawodów w grupie 16 letnich.

Na podstawie również skrupulatnych badań dr. Schutz ułożył dla poszczególnych grup wiekowych karty sprawności fizycznej zawierające wykaz obowiązujących ćwiczeń oraz odpowiednie normy.

Nowa metoda dr. Schutza dała doskonale wyniki, szybko rozpowszechniła się w Norwegji, a następnie opanowała całą Skandynawię. W obecnej chwili broszury i artykuły dr. Schutza zostały przetłumaczone na wszystkie niemal europejskie języki. Niestety nie mamy jednak dotąd tłumaczenia po polsku, tak że za wyjątkiem pewnych informacji, zawartych we wzmiankowanym już artykule „Stadjonu”, oraz znajdujących się w rękopisie referatu dr. Skokowskiej, nie mamy żadnych materiałów w języku polskim dotyczących tej ważnej kwestji.

Przetłumaczenie publikacji dr. Schutza oraz jednoczesne spolszczenie jego kart sprawności fizycznej należy uważać za palącą potrzebę, jeśli mamy poważnie myśleć o postawieniu wychowania fizycznego w szkołach na odpowiednim poziomie.

Reasumując myśli zawarte w tej garści releksyj z łatwością skonstatujemy najpilniejszą potrzebę wychowania fizycznego w szkołach. Wyszukanie jak największej ilości instruktorów, którzy w godzinach popołudniowych przyszlby z pomocą kierownikom wychowania fizycznego, dostarczenie odpowiednio urządzonych boisk, zorganizowanie propagandy wśród młodzieży oraz rodziców, inicjowanie szkolnych stowarzyszeń sportowych, gruntowne opracowanie metod pracy, zastosowanie skandynawskich doświadczeń w dziedzinie podziału młodzieży na grupy oraz stawianie im odpowiednich wymagań — oto są kwestje nad którymi zastanowić się będą musiały wszystkie te czynniki, którym na sercu leży sprawa wychowania fizycznego młodzieży szkolnej.

W chwili, kiedy rząd stwierdził, że „o przyszłości Rzeczypospolitej stanowić będzie ogół zdrowych fizycznie i moralnie obywateli”, kwestja sportu szkolnego mamy nadzieję, zainteresuje całe społeczeństwo.

S. R.

## ZAWODY SZKOŁY PODCHORAŻYCH

Przy ciepłej ładnej pogodzie odbyły się w Ostrowie Łomżyńskim 14 listopada drugie kolejki zawody podchorążych. Wyniki naogół były lepsze niż dwa tygodnie temu, jedynie rzut kulą i dyskiem, który odbył się już po ciemku wypadł nieco gorzej.

100 mtr. 1) Gil 11,8 sek. 2) Serwatkiwicz 12 sek. 3) Łazoryk. 1500 mtr.: 1) „Jur” Hnatyk 4:52 sek. 2) Dzierzbicki. 3) Paczkowski. Skok wdal: 1) Gil 568. 2) Szcześniewski 525. 3) Serwatkiwicz 521.

Skok wzwyż: 1) Hrychorowicz 158. 2) Tott 1,58. 3) Sas 153. Tyczka: 1) Sokółki 300 2) Mizerski 270. 3) Hrychorowicz 270. Kula: 1) Sas 10,30 na treningach Sas osiągnął 11,22, 2) Jura 902. 3) Mazur 900.

Dysk: 1) Sas 32,90. 2) Mazur 30,91. 3) Hrychorowicz. Oszczep: 1) Jur 43,21. 2) Mazur 40,10. 3) Pentz.

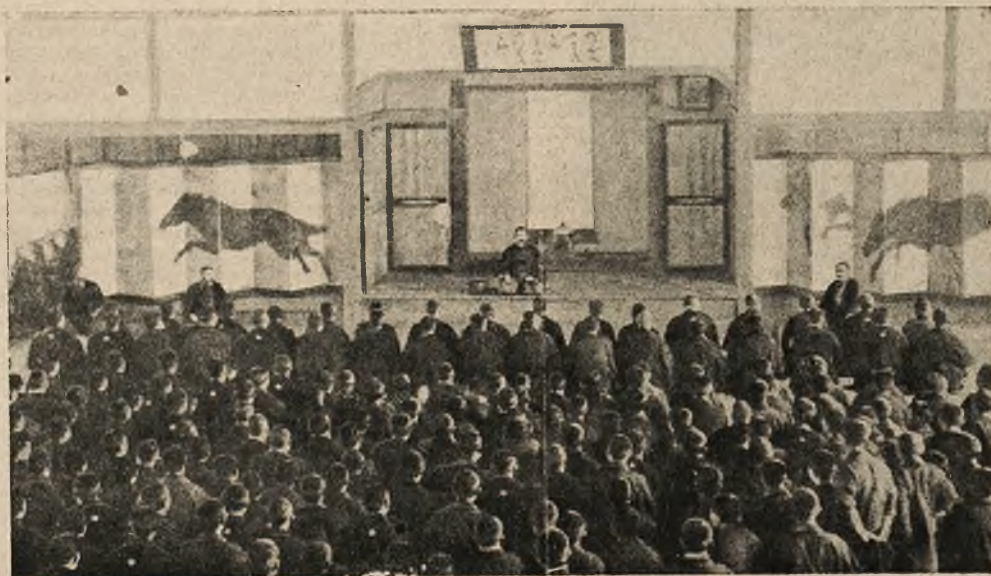
## DOKOŁA LIGI

Sprawa utworzenia ligi piłkarskiej nie wyszła jeszcze ze stadium mgłowicznych projektów. Cechuje ją brak wszelkich informacji lub informacji tego rodzaju, iż po olimpiadzie liga przekształci się na... zawodową. Faktem jest, iż przedstawiciele kilku klubów odbyli już wstępne rokowania, a w dniu 5 grudnia w Warszawie odbędą obrady nad przyjęciem statutu. Na zebranie ma być zaproszony przedstawiciel PZPN, gdyż powstanie ligi nie ma być aktem rewelacyjnym, lecz środkiem zaradczym na obecne niedomaganie głównie finansowej natury. Co do urzędujawnienia projektu pewne widoki ma plan, by mistrzostwa Polski odbywały się jak dotychczas, kluby ligowe byłyby reprezentowane w nich przez rezerwy, a finaliści wchodziłby do ligi w miejsce najgorszych klubów ligowych, spadających do... mistrzostwa.

Ze liga wzbudziłaby zainteresowanie do w dem tego frekwencja na ostatnich meczach Polonii.



# O W A L C E W R Ę C Z



Ceremonia wręczenia dyplomów z ukończenia kursów jiu-jitsu w Tokio.

Ponieważ pierwsze wydanie podręcznika walki wręcz Henryka Jeziorowskiego, od dłuższego już czasu jest wyczerpane, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy przystępuje obecnie do druku nowego wydania, znacznie uzupełnionego, a opracowanego przez pp. Henryka Jeziorowskiego i Wiktora Junoszę-Dąbrowskiego.

Ze względu na to, iż mało kto w Polsce zna bliżej ciekawą i groźną sztukę jiu-jitsu, umieszczamy poniżej niektóre ustępy, zapożyczone z rękopisu wymienionego podręcznika, a ujmujące temat ogólnie; sądzymy, iż zdołają one żywo zainteresować naszych czytelników.

Metod walki wręcz istnieje wiele. Nie mówiąc już o ćwiczeniach konwencjonalnych, jakimi są angielski, czy francuski boks lub amerykański catch as catch can — ileż jest systemów samoobrony, pozwalających, z większym lub mniejszym powodzeniem, pokonać chociażby najgroźniej uzbrojonego napastnika.

W większej jednakże części metody te są jednostronne i niekompletne. Jednej tylko nic zarzucić nie sposób — metodzie japońskiej.

Będąc najdoskonalszą praktycznie, jest ona pozatem jedyną, znajdującą zastosowanie nie tylko w celach samoobrony, lecz i dla wszechstronnego rozwoju fizycznego oraz uzyskania tych kardynalnych cnót moralnych, jakimi są zimna krew, pewność siebie, a przede wszystkim panowanie nad sobą.

Jiu-jitsu powstało przed szeregiem wieków. Samurajowie — szlachta epoki feudalnej—

zaprawiając się do trudów wojennych, doprowadzili do rozkwitu często pożyteczną sztukę walczenia bez oręża.

Cechy zasadnicze charakteru narodowego — pomysłowość i oszczędność — przesądzały o istocie tej sztuki. Polegała ona przede wszystkim na umiejętności wykorzystania siły fizycznej i wagi przeciwnika na jego niekorzyść, dzięki dokładnej znajomości budowy anatomicznej ciała i praw mechaniki.

Łatwe do przeprowadzenia doświadczenie pozwoli skonstatować, że naciśnięcie pewnych mięśni i pewnych nerwów powoduje ich skróty czy dłuższy paraliż. Nietrudno również przekonać się, że ból, spowodowany naciśnięciem mięśnia rozluźnionego będzie wzrastał w miarę tego, jak broniący się będzie mięsień ten naprężał.

Na znajomości tych praw oparte jest jiu-jitsu.

Rozwój broni palnej zadał sztuce walczenia bez oręża cios bolesny. Liczba adeptów jej malała szybko, nauczycielowie tracili uczni; zdawało się, że niezadługo ze sztuki jiu-jitsu pozostanie tylko wspomnienie.

Nie zginęła jednak. W czerwcu 1882 profesor Kano otworzył w Tokio szkołę, Kodokwan, gdzie zaczął uczyć nowej metody jiu-jitsu.

Ujęta bardziej systematycznie, bardziej współcześnie, miała ona olbrzymie powodzenie. Kodokwan wykształcił tysiące uczniów, wśród których nie brak było cudzoziemców, przybyłych z za morze, by zapoznać się bliżej ze sławetną metodą japońską.

Od tego czasu odnowiona przez profesora Kano sztuka rozeszła się szeroko po świecie,

świecąc wszędzie triumfy i wzbudzając podziw ogólny.

Albowiem niepokazni maleńcy japończycy z zadziwiającą łatwością pokonywali, dzięki swym sprytnym wybiegom, wielokrotnie przewyższających ich siłą atletów europejskich czy amerykańskich.

Jiu-jitsu, uzupełnione niektórymi chwytami, zapożyczonymi z wolnej walki amerykańskiej, z boksu francuskiego i angielskiego stanowi wprost idealny system samoobrony, a równocześnie z tem — ćwiczenie o pierwszorzędnej wartości wychowawczej.

W Japonii kurs całkowity trwa cztery lata. Okres tak długi niezbędnym jest do wyszkolenia prawdziwego mistrza. Gdy chodzi o zaznajomienie się z walką wręcz o tyle tylko, by być w stanie użyć swej wiedzy do obrony osobistej — szkolenie trwać będzie, ma się rozumieć, znacznie krócej.

Japończycy znani są z niezwyklej łagodności. Kiedy wstępują do szkoły jiu-jitsu, nauczyciel nie potrzebuje się troszczyć o równość usposobienia. Przeciwnie, kiedy z prośbą o przyjęcie zgłasza się człowiek biały wymaga się od niego odpowiedniego dowodu.

Walka wręcz to wiedza, której nie sposób powierzać złemu człowiekowi. Wiele chwytów przy stosowaniu bezwzględnie, przy pewnej spowodowanej gniewem gwałtowności skończyć się może przyprawieniem partnera o kalectwo. Japończycy znają kilka uderzeń absolutnie śmiertelnych.

Mistrzowie jiu-jitsu nie doprowadzają nigdy do ostateczności. Choć to nie stanowiłoby dla nich trudności — nie używają swej wiedzy dla wkręcania stawów lub zrywania ścięgien. Starczą im obezwładnienie przeciwnika; gdy się poddaje, powstrzymują się od zadawania bólu. Dlatego też japończycy — mimo całej groźności — jiu-jitsu uważają za brutalne zapasy na modłę europejską.

Jeśli więc z jednej strony warto zapoznać się z technicznymi tajemnicami jiu-jitsu, by być w stanie, w razie konieczności uporać się z przeciwnikiem zle żywiącym zamiary, należy również przejąć się duchem japońskiej metody. Celem jest nie skrzywdzenie rywala, nie przyczynienie mu szkody, a tylko obrona własna. Chodzi nie o to, by połamać kości, a o to, by udaremnić wrogie poczynania.

Tylko takie ustosunkowanie się do sprawy pozwoliło mieszkańcom krainy Wschodzącego Słońca stać się — dzięki uprawianiu w ciągu dwudziestupięciu stuleci straszliwej swej sztuki — narodem o najmiłszym obejściu i o niezamąconej nigdy pogodzie ducha.

I białego człowieka znajomość walki wręcz winna pobudzać nie do szukania sposobności zastosowania jej w ulicznej awanturze, a naodwrot, do zachowywania zawsze zimnej krwi i całkowitego panowania nad sobą. Niecni mu wystarcza świadomość, że o ile by niegrzeczny osobnik przekroczył granice — jeden szybki chwyt doprowadzi wszystko do porządku.

## POZIOM POLSKIEGO SPORTU PŁYWACKIEGO W CYFRACH

Pierwsze zestawienie wyników polskich, wraz z różnicą procentową w stosunku do rekordu światowego ogłosiliśmy w r. 1923 w „Stadjonie”, następane ukazało się w „Sporcie wodnym” w roku zeszłym. Zestawienie dzisiejsze obejmuje i dawniejsze wyniki, aby zobrazować nasz postęp, a ściślej mówiąc — brak postępu w ostatnim roku.

Jak wiadomo bowiem, rok bieżący przyniósł nam poprawę rekordu tylko na 1.000 i 1.500 m. dla panów oraz rekordów kobiecych, uzyskanych stylem klasycznym. Niestety jednak podniesieniu się poziomu w Polsce, towarzyszy jeszcze znacznie większa poprawa wyników światowych. W rezultacie więc, o ile w zeszłym roku czas Kajzerówny na 400 m. stylem klasycznym był najlepszym polskim wynikiem pływackim (14 proc. nadwyżki w stosunku do rekordu światowego), o tyle teraz mimo poprawy o 6 sekund nadwyżka ta wzrosła do 18,5 proc. wskutek poprawy formy Miss Geraghty i wypłynięcia nowego fenomenu sportu kobiecego, Szwedki Hazelius.

Najlepszymi więc wynikami pozostają dotąd rekordy Dettego. Następne miejsca zajmują Kajzerówna i Aufrichtówna, dalej idzie Schoenfeld ze swym nowym, niezatwierdzonym dotąd, doskonałym wynikiem na 200 m. nawznak, czwartym jest Weigmann, który podobno od chwili gdy zniknął z horyzontu naszego sportu, doszedł w Niemczech do wyników wprost niebywałych, za nimi Tratowa. Dopiero na siódmym miejscu znajduje się kpt. Kunczewicz, wielokrotny mistrz Polski.

Matysiak zajmuje miejsce ósme, przed Schoenfeldówną. Końcowe miejsca pozostają znów przy Kajzerównie i Aufrichtównie, które stanowiąc w stylu klasycznym najsilniejsze punkty naszego pływactwa, jako rekordzistki w stylu dowolnym, mają wyniki na stosunki zagraniczne wprost skandaliczne. Po zniknięciu z tabeli półgodzinnego rekordu Jurkowskiego na 1.500 m., który o pełne 50 proc. przewyższał rekord Charltona, najgorszym wynikiem jest setka stylem dowolnym Kajzerówny (48 proc.).

Podając tym nieco mechanicznym sposobem ustawioną kolejność naszych mistrzów pływackich, musimy się zastrzedz, że braliśmy pod uwagę tylko tych, których nazwisko figuruje na tabeli rekordowej.

Gdybyśmy brali pod uwagę wszystkich zawodników, mistrzostw tegorocznych i zdobywców drugich i trzecich miejsc w stylu klasycznym i w pływaniu nawznak: Siwicki, Jurkowski, Klotkowski, Fitzówna, Trytko i Kirchner, należałoby się również przed mistrzem crawla, kpt. Kunczewiczem.

Tak więc największe gwiazdy tegoroczne, Kunczewicz i Matysiak, najwięksi bohaterowie ubiegłego sezonu pływackiego, przy ocenie ich wyników absolutnych, spadają na mało zaszczytne 15-te i 16-te miejsce.

Jeżeli przejść do sprawy naszego postępu, to musimy ze smutkiem skonstatować, że istotny postęp mamy tylko na 1.500 m., gdzie poprawie wyniku polskiego o blisko 3 minuty, od zeszłego roku, odpowiada poprawa rekordu światowego zaledwie o 1'5 sek.



Natomiast na 400 m. od czasów prymitywnie pływającego Zajsta, poprawiliśmy się o sekund 11, podczas gdy Arne Borg obniżył rekord świata o 16 sek. „Postęp” jest więc tu ujemny.

W najbardziej klasycznym biegu — setce, mieliśmy poprawę bardzo gwałtowną w pierwszych dwóch latach, gdy rekord skakał z 1:45 poprzez 1:38 do 1:27 i wreszcie do 1:16. Od r. 1924 utknął on jednak na martwym punkcie, i choć wyścigi na tym dystansie odbywają się najczęściej, nie udało się nikomu przekroczyć zaczarowanej szesnastki.

W stylu klasycznym żyjemy ciągle jeszcze wspomnieniami Dettego, życząc sobie, by rekordy jego jak najprędzej zastąpiło na naszej tabeli polskie nazwisko. W roku zeszłym, Jurkowski zapowiadał zbliżenie się do rekordu. Choć ostatnio jeszcze się on poprawił, nie przekroczył 3:20 na 200 m. Za to nowy, młodociany mistrz, Siwicki, który w ciągu ubiegłego sezonu robił niebывале postępy, niemal z dnia na dzień, okazał się tym, który zapewne najprędzej spolszczy polskie rekordy w stylu klasycznym. Na mistrzostwach uzyskał czas 3:20,3, który w stosunku do rekordu światowego Rademachera, posiada tylko 18 proc. nadwyżki, a więc obok wyniku Kajzerówny na tysamym dystansie, jest najlepszym wyczynem pływackim ostatnich mistrzostw (poza skokami). Liczyliśmy na to, że rekord padnie w Budapeszcie. Trema jednak zrobiła swoje, i mimo świetnych warunków, Siwicki płynął tam gorzej, niż w kraju. Ze pobije on wszystkie trzy rekordy Dettego w roku przyszłym — nie ulega wątpliwości.

Czwarty rekord niezapomnianego katowickiego mistrza Polski z r. 1924 na 100 m. nawznak, był już tego roku pobity przez Schoenfelda. Niestety, pewien zamęt organizacyjny na zawodach w Krakowie sprawił, że był on

notowany tylko na 1 stopperze, i nie może być zatwierdzony. Młodemu Weigmannowi został już tylko rekord na 400 m. nawznak. Zawodnik ten jednak nie startował w Polsce od r. 1924. Od tego czasu, okres dwuletni między 14 a 16-tym rokiem życia ma znaczenie ogromne. — Weigmann, przebywając na zmianę w Katowicach i w Niemczech, doszedł podobno do 1:12 na 100 m. crawl'em i do 1:17(?) na 100

m. nawznak. W mistrzostwach Polski nie startował, choć był w tym czasie na Śląsku, i choć jest obywatelem polskim. Nie mamy wiadomości co do tego, jak zamierza on w przyszłości pokierować swą karierą sportową. Gdyby chciał zgłębnić się ponownie do P.Z.P. i gdyby pobił oficjalnie rekordy — byłyby to bezwzględnie najlepsze wyniki jakie w zakresie sportu pływackiego kiedykolwiek w Polsce osiągnięto.

Przejdźmy z kolei do pań. Jeżeli chodzi o styl dowolny, to wyniki są, powiedzmy otwarcie, tak słabe, że nie warto dłużej ich analizować. Jedynie zeszłoroczne 1.500 m. Tratowej, jest wynikiem niezłym. Poza to, do chwili, w której crawl nie wyruguje definitywnie „zakki” i trudgena, o „stylu dowolnym” naszych pływaczek, nie można mówić na serio. To samo odnosi się do pływania nawznak. O stylu klasycznym mówiliśmy już powyżej. Mamy tu zawodniczki bardzo utalentowane i żałować trzeba bardzo, że nie mają one kompetentnych trenerów.

Gdyby Towarzystwo pływaków Giszowic—Nikiszowic i bielski Hakoah uczyniły pewien wysiłek i wysłały swe zawodniczki choć dwa razy w tygodniu zimą do Katowic na trening, moglibyśmy mieć z nich niedługo zawodniczki o poważnej klasie międzynarodowej. Zważywszy, że od Katowic do Giszowca jest tylko 7 km., sprawa ta nie przedstawia większych trudności, a miałaby dla naszego sportu pływackiego wielkie znaczenie.

Jak widać z powyższych zestawień, poza paru wyjątkami w ostatnim roku, a w niektórych wypadkach już od dwóch lat, stanęliśmy w miejscu. Zmiana na lepsze może nastąpić z chwilą wybudowania pływalni zimowej Y.M.C.A. w Krakowie, i budowanej przez P.Z.P. w Warszawie letniej pływalni z grzaną wodą.



Staw Małgorzaty w Giszowcu.

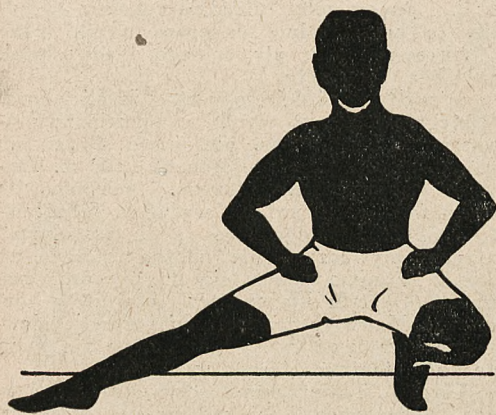
Tadeusz Semadeni.

Dystans	Rekord światowy w 1923 r.	Rekord światowy w 1926 r.	Rekord polski w 1926 r.	Różnica procentowa	Najlepszy wynik polski w 1922 r.	WYNIKI MISTRZOSTW POLSKI w ostatnich latach wraz z różnicą procentową w stosunku do rekordu światowego							
						1923	%	1924	%	1925	%	1926	%
<b>P A N O W I E</b>													
<b>S T Y L D O W O L N Y</b>													
100	0:58,6 Weissmuller	0:57,4 Weissmuller	1:16,4 Kunciewicz	33%	1:45 Około	1:27,3 Sewerynski	—	1:16,8 Kunciewicz	—	1:17,5 Kunciewicz	35%	1:17,3 Kunciewicz	35%
200	2:15,6 Weissmuller	2:15,6 Weissmuller	3:04,6 Kunciewicz	36%	3:40	—	—	—	—	—	—	—	—
400	5:06,6 Weissmuller	4:50,3 Arne Borg	6:55 Kunciewicz	43%	7:51	7:06,4 Zajst	—	7:02,4 Detse	—	7:05 Kunciewicz	44%	6:57,8 Kunciewicz	44%
1000	14:00,3 Arne Borg	13:04,2 Arne Borg	18:24,8 Matysiak	40,9%	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1500	22:00 Hodgron	20:04,8 Arne Borg	27:25,4 Matysiak	36½%	—	—	—	30:31,7 Rittermann	—	30:11,9 Jurkowski	50%	28:22 Matysiak	41,7%
<b>S T Y L K L A S Y C Z N Y</b>													
100	1:16,2 Sipos	1:15,9 Rademacher	1:28 Detse	16%	—	—	—	—	—	—	—	—	—
200	2:54,4 Rademacher	2:50,4 Rademacher	3:15,1 Detse	15%	Około 3:40	3:38,4	—	3:15,1 Detse	—	3:27,2 Jurkowski	20%	3:20,3 Siwicki	18%
400	6:12,8 Rademacher	6:01,0 Van Parys	7:02,4 Detse	17%	—	—	—	—	—	—	—	—	—
<b>N A W Z N A K</b>													
100	1:12,6 Kealoha	1:12,4 Kealoha	1:32,6 Detse	28%	1:48,6	1:44,8	—	1:32,6 Detse	—	1:35,6 Schönfeld	32%	1:35,5 Schönfeld	32%
200	2:48,4 Fahr	2:48,4 Fahr	3:21,9 Schönfeld	19,6%	—	—	—	—	—	—	—	—	—
400	5:59,2 Blitz	5:50,2 Blitz	7:11,4 Weigmann	23%	—	—	—	—	—	—	—	—	—
<b>P A N I E</b>													
<b>S T Y L D O W O L N Y</b>													
100	1:13,6 Bleibtrey	1:12,2 Wainwright	1:47,4 Kajzerówna	48%	Około 2:05	2:03,4	—	1:50,5 Schreiberówna	—	1:48,6 Tratowa	50%	1:47,4 Kajzerówna	48%
200	2:45,2 Ederle	2:45,2 Ederle	3:55,0 Kajzerówna	42%	—	—	—	—	—	—	—	—	—
400	5:53,2 Ederle	5:53,2 Ederle	8:16,8 Anfrichtówna	41%	—	4:13,5	—	8:54,0 Schreiberówna	—	8:31,8 Tratowa	45%	8:16,8 Anfrichtówna	41%
1500	25:06,6 Wainwright	25:06,6 Wainwright	32:26,6 Tratowa	29%	—	—	—	36:55,7 Schreiberówna	—	32:26,6 Tratowa	29%	33:43,9 Tratowa	34%
<b>S T Y L K L A S Y C Z N Y</b>													
100	1:33,4 Hart	1:29,1 Hunens	1:47,4 Kajzerówna	20%	Około 2:13	—	—	—	—	—	—	—	—
200	3:33,4 Van den Bogaert	3:19,1 Hazelius	3:55,0 Kajzerówna	18%	—	—	—	4:16,3 Schreiberówna	—	3:57,3 Kajzerówna	18%	3:55 Kajzerówna	18%
400	7:42,2 Van den Bogaert	6:59,3 Hazelius	8:16,8 Anfrichtówna	18,5%	—	—	—	—	—	—	—	—	—
<b>N A W Z N A K</b>													
100	1:36,7 Hart	1:22,4 Bauer	1:52,8 Schönfeldówna	38%	—	—	—	—	—	1:52,8 Schönfeldówna	38%	1:55,4 Schönfeldówna	40%



# ZIMOWA ZAPRAWA GIMNASTYCZNA

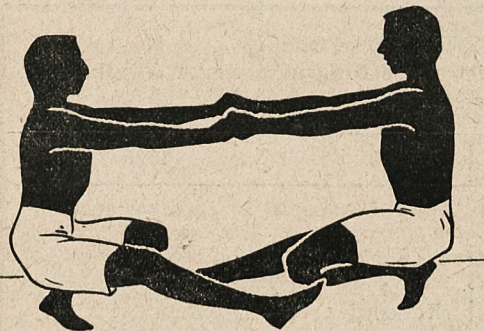
Dokończenie.



Rys. 13.

16. Rozkrok i przysiad na jednej nodze (rys. 13) wykonywać jak ćwiczenie poprzednie, tylko bez pomocy.

17. Rozkrok szeroki i odbijanie się (rys. 14). Nóg, którą chcemy się odbić, uginamy lekko w kolanie i następnie prostujemy ją z taką siłą, iż ciało przechodzi do położenia pionowego, a noga odbijająca jest wzniesiona w bok. Ruchy ramion są przytem następujące: w chwili ugięcia nogi odbijającej ramiona skurczone, w chwili zaś odbicia ramię po stronie nogi odbijającej prostujemy w bok, ramię przeciwne — w górę.



Rys. 16.

18. Wypad, ramiona wkrzyż i odbijanie się z wymachem ramion wznwyż — wskos (rys. 15). Noga wypadową odbijamy się tak silnie, że ciało przychodzi do położenia pionowego — jak w ćwiczeniu poprzednim — ramiona z dłońmi zaciśniętymi w bok i wskos, noga zaś wypadą wzniesiona wprzód.

19. Dwójkami naprost wznos nogi wprzód i przysiad (rys. 16). Dwójki zwrócone do siebie twarzą trzymają się za ręce, wykonywują przysiad na jednej nodze i powracają do postawy

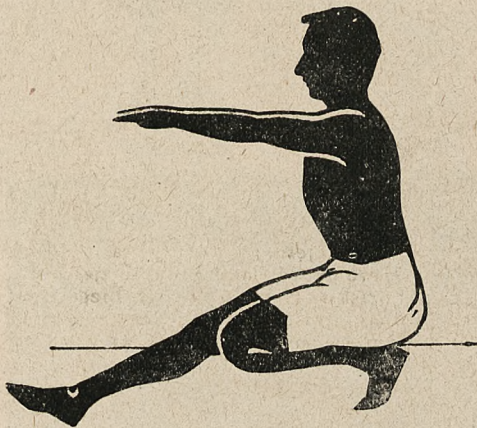


Rys. 15.

wyjściowej starając się nie dotykać ziemi wzniesioną. Ćwiczenie to wykonać powoli.

20. Ramiona wprzód, wznos nogi wprzód i przysiad (rys. 17). Jak ćwiczenia poprzednie, lecz bez pomocy.

Uwaga: Ćwiczenia, które następują (21 — 28), mają na celu wyrobienie t. zw. zwinności nóg, t. j. zdolności koordynacji ruchów złożonych. Ćwiczenia te należy wykonywać miękko i elastycznie, o mięśniach możliwie nienapiętych.



Rys. 17.

21. Podskoki. Są to skoki niskie wykonywane szybko po sobie w takt. Podskoki można wykonywać z rękami opuszczonymi, na biodrach lub też, po osiągnięciu wprawy w ćwiczeniach zwinności ramion o czem niżej — łącznie z ruchami ramion.

22. Rozkrok i łączenie nóg podskokiem, wykonane w takt szybko po sobie.

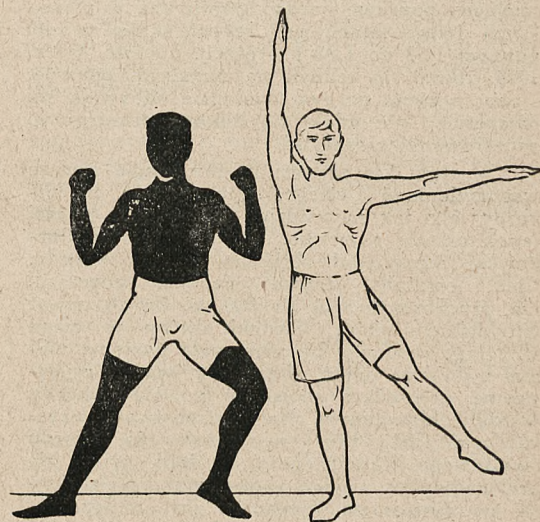
23. Chwył bioder, rozkroki z łączeniem nóg podskokiem, z dwoma podskokami po złączeniu nóg. Wykonać szybko i w takt.

24. Rozkroki i łączenie nóg z półobrotami wlewo (prawo).

25. Wymach nogą w bok z podskokiem jednym lub kilkoma na nodze postawowej w obie strony ze skurczem i wyprostem ramion (rys. 18). W czasie podskoków na nodze lewej wymach nogi prawej w bok, lewe ramię skurczone, prawe wyprostowane w bok, głowa zwró-



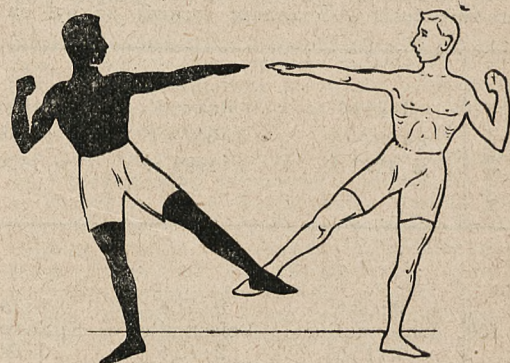
Rys. 19.



Rys. 14.

cona w kierunku ramienia wyprostowanego. Następnie to samo w przeciwną stronę.

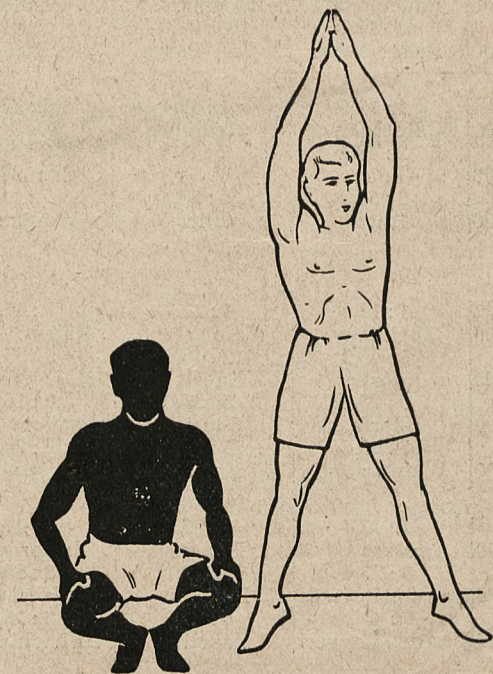
26. Wymach ramienia wprzód i skurcz nogi przeciwnej z podskokami (2-ma lub 3-ma) na nodze postawowej (rys. 19). Wymach ręki prawej i skurcz nogi lewej i przeciwnie. Rów-



Rys. 18.

nocześnie z wymachem ręki prawej podskok na nodze prawej, a skurcz lewej i przeciwnie. Palce stopy nogi skurczonej skierowane w dół.

27. Wymach nogi wprzód i wtył z czterema podskokami na nodze postawowej i wymachem ramion wprzód i w bok. Ćwiczenie to



Rys. 20.



wykonywa się następująco: dwa pierwsze podskoki na nodze lewej wykonywa się w czasie wymachu nogi prawej wprzód; równoczesnym wymachem ramion wprzód; następne dwa podskoki na nodze lewej wykonywa się w czasie wymachu tej samej nogi wtył; w czasie czego ramiona przenosi się w bok.

Następnie szybko dostawia się nogę wymachową i wykonuje się to samo ćwiczenie, lecz rolę nóg się zmieniają. W czasie tego ćwiczenia ręce spoczywają na biodrach.

28. *Przysiad podskokiem, ręce na udach, rozkrok podskokiem, wymach ramion bokiem wwyż do złączenia dłoni ponad głowę (rys. 20). Z postawy zasadniczej przechodzimy podskokiem do przysiadu kładąc równocześnie ręce na udach, a stąd podskokiem do rozkroku wznosząc równocześnie ramiona bokiem ponad głowę z kłaśnięciem dłoni, poczem przechodzimy znów podskokiem do przysiadu i t. d. Ćwiczenie to wykonać 3 — 5 razy.*

K. D.

## ODZNAKA ZA SPRAWNOŚĆ NARCIARSKĄ

Podczas sezonu zimowego 1927 r. rozgrywane będą zawody o odznakę za sprawność narciarską. Regulamin tej odznaki jest już opracowany i zatwierdzony. Miarodajnymi dla zdobycia odznaki będą wyniki szeregu ważniejszych zawodów — pozatem organizowane będą specjalne zawody dla ubiegających się o odznakę. Przewidziane są odznaki brązowe, srebrne i złote dla panów i dla pań, przyczem dla juniorów i młodzieży odznaki będą mniejszych rozmiarów. Pierwszego roku można będzie zdobyć tylko odznakę brązową, bez względu na osiągnięty wynik, dopiero zaś następnego roku można będzie ubiegać się o odznakę srebrną; czyli narciarzy z odznaką złotą oglądać będziemy dopiero za trzy lata. Taki przepis regulaminu ma na celu zmusić lepszych narciarzy do pracy nad sobą przez dłuższy przeciąg czasu. Dla starszych wiekiem warunki zdobycia odznaki będą łatwiejsze (ponad 32 lat) — zaś najłatwiejsze dla narciarzy ponad 40 lat. W ten sposób szereg narciarzy starszej generacji, po odpowiednim tylko przygotowaniu (treningu) będzie w możności zdobyć przynajmniej odznakę brązową. Kto trzykrotnie powtórzy (lecz minimalnie w ciągu 3 lat) wynik dla odznaki brązowej zdobędzie przez to samo odznakę srebrną; w podobny sposób będzie można zdobyć odznakę złotą przez posiadających odznakę srebrną. Czyli nawet narciarze o kwalifikacjach do odznaki brązowej będą mogli w ciągu 6-iu lat zdobyć najwyższą odznakę. Przedewszystkiem uprawniają biegi narciarskie dla zdobycia odznaki — i to na najrozmaitszych przestrzeniach. Dane będą do wyboru biegi: 1) 12 — 18 km; 2) 30 km; 3) 50 km.

Określone regulaminem minimalne czasy miarodajne będą dla klasyfikacji. Kto potrafi skakać na nartach, to może skokiem pomóc sobie w osiągnięciu dobrego wyniku, gdyż będzie brany w rachubę również wynik kombinowany biegu i skoków. Tylko dla juniorów i młodzieży również i wynikami skoków można

zdołać zdobyć odznakę. Pewne wylimitowanie skoków z regulaminu tłumaczy się tem, że wyniki skoków nie mogą być określone jasno i sprawiedliwie, gdyż zależą w olbrzymim stopniu od rodzaju skoczni — no i od umiejętności sędziowania.

W biegach zaś decyduje jedynie czas, który zawsze jest miarodajny. Biegi mogą być urządzone jedynie w terenie niezbyt stromym, czyli przedstawiać muszą typ tak zwanego „langlaufu”. Tylko taki rodzaj biegów jest sprawdzianem umiejętności narciarza, który powinien potrafić w równym stopniu zjeżdżać i biegać po płaskim, lub pod górę. Biegi są typowo zjazdowe nie mogą być brane pod rachubę, gdyż umiejętność zjazdu i techniki narciarstwa podczas wyścigu nie odgrywają wielkiej roli; wiemy dobrze, że zawodnik słabo zaawansowany technicznie potrafi osiąść wprost na kijkach i w ten sposób najprędzej przebyć przestrzeń wód!

Wprowadzenie zaś zakazu składania kijków, lub też punktacji sędziowskich co do stylu zjazdu w praktyce byłyby nadzwyczaj trudne do przeprowadzenia i skontrolowania. Wyczyny narciarstwa turystycznego tembardziej nie mogą być wprowadzone do regulaminu, gdyż trudności wypraw narciarskich, a przez to samo wymagania stawiane dla uczestników zależne są w olbrzymim stopniu od warunków atmosferycznych (mróz, wiatr, mgła i t. p.) i śnieżnych, jak również od pory roku. Na przykład podczas sprzyjających warunków łatwą może być wycieczka przez Zawrat, — zaś bardzo trudną na Kasprowy, gdy pogoda i śnieg nie dopiszą.

Wprowadzenie odznaki za sprawność wzbudziło wielkie zainteresowanie wśród rzeszy adeptów sportu narciarskiego, i niewątpliwie przyczyni się do jego rozpowszechnienia. Regulamin odznaki za sprawność narciarską będzie wydrukowany w mającym wkrótce ukazać się II tomie „Rocznika Narciarskiego”.

A. S.

Specjalne ambicje w kierunku dokonania drugiego przelotu przejawiało lotnictwo francuskie. Olbrzymie sukcesy Francuzów w dziedzinie przelotów bez lądowania, sięgających ponad 5000 klm. wydawały się usprawiedliwiać ambicję pokonania olbrzymiej przestrzeni Atlantyku, wynoszącej pomiędzy New-Yorkiem i Paryżem około 5800 klm.

Kapitan René Fonck, jeden z najslawniejszych asów okresu wielkiej wojny, zdecydował próbować skeszcia na aparacie znanego konstruktora kijowianina Sikorskiego.

Fonck udał się przeto do New-Yorku, gdzie budowano aparat i osobiście czuwał nad jego montowaniem. Był to dwupłatowiec, zaopatrzone w 3 motory o sile łącznej 1260 HP. Waga jego wynosiła potworną liczbę 12.500 kg.

Fonck wylecieć miał z lotniska Roosevelt pod New-Yorkiem; droga prowadzić miała ponad Nową Ziemią i południem Irlandji; dawała w sumie 5856 klm., które Fonck zamierzał przebyć w 35 godzin.

Opinia publiczna od szeregu miesięcy przygotowywana była do projektu „pierwszego lotu francuskiego nad Atlantykiem”. Reklama przybrała wkrótce rozmiary tak wielkie, że ów zamierzony lot odbyć się musiał za wszelką cenę pod grozą kompromitacji lotnictwa francuskiego.

Opinia publiczna Francji i Ameryki, podsycona ustawicznie sensacjami pism, rewelujących szczegóły zamierzonej imprezy, domagała się doprowadzenia jej do skutku. Doskonale ów nastrój odzwierciedla telegram, jaki na kilka dni przed lotem otrzymał Fonck od swego przyjaciela — pilota Weissa: „Zgiń na falach Atlantyku, lecz wystartuj wreszcie”.

Fonck postanowił lecieć. Wierzył w swą dobrą gwiazdę; był zresztą sportowcem; wydawało mu się tchórzostwem cofać się przed dokonaniem czynu „coute que coute” w chwili, gdy oczy świata całego z niepokojem i oczekiwaniem na niego są skierowane. Wiedział, że dalszą abstynencją wyrządzi lotnictwu francuskiemu wielką krzywdę.

21 września b. r. Fonck postanowił wyruszyć. Ustawił aparat na samym końcu długiego, 1500 mtr. mierzącego terenu lotniska w Roosevelt. Na pokład zabrał ze sobą mechanika, rosjanina Islamowa, radiotelegrafistę, Francuza Clavier ora pomocnika swego, pilota amerykańskiego, Curtina. Start potężnego samolotu zakończył się tragicznie. Aparat skapotował i zapalił się. Na miejscu śmierci znaleźli Islamow i Clavier. Fonck i Curtin wyszli bez szwanku, niezrozumiałem jakimś szczęściem przypadku.

Dramatyczny koniec śmiałego zamiaru podroży wywołał niezliczoną liczbę komentarzy. Twierdzono, że Fonck pilotujący wspaniałe na aparatach myśliwskich, lekkich i szybkich, nie był odpowiednim dla kierowania maszyną ciężką i mało zwrotną. Twierdzono również, że zbyt dawno nie latał, wskutek czego utracił niezbędną wprawę.

Sam Fonck, bynajmniej nie zrezygnował ze swego zamiaru. Pragnie próbować swych sił póty, póki nie wcieli w czyn marzenia o locie nad Atlantykiem.

Niewiadomo wszakże, czy w zamiarze tym nie zdoła uprzedzić go ktoś inny. Boć nie jest przecież dla nikogo tajemnicą, że specjalnie, zaborczą tendencją owdładnięcia państwem powietrza zdradzają Niemcy. W tym celu został przecież niedawno skonstruowany olbrzymi metalowy Junkers, zaopatrzone w 3 motory o łącznej sile 1200 HP. Samolot ten będzie w stanie zabrać na pokład swój 25 pasażerów oprócz 4 osób „załogi”. Istnieje więc wszelka możliwość, że za parę miesięcy samolot niemiecki spóbuje za jednym uderzeniem skrzydeł przelecieć nad Atlantykiem, uzgadniając tym sposobem praktyczną możliwość zaprowadzenia stałej linii komunikacyjnej na wielkim odcinku kuli ziemskiej Berlin — Paryż — New-York.

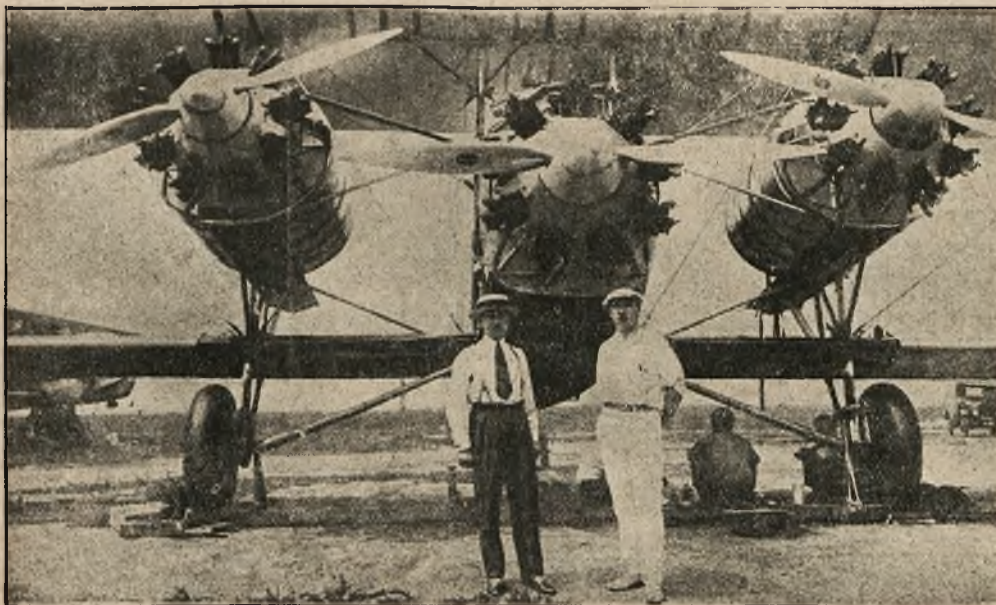
Nieudały lot Foncka stanowił jedynie preludjum do właściwej walki o zawładnięcie tą niezmiernie wagi linją powietrzną, walki która rozegra się niezadługo w niewiadomej dziś jeszcze liczbie odsłon.

Do walki tej konkurencji przygotowywać się będą niezwykle pilnie i skrupulatnie. Chodzi tu bowiem o władztwo nad powietrzem, które w nieodgadzionych losach przyszłości odegra rolę decydującą w układzie sił państwowych na ziemi.

K. M.

## NIEUDAŁY LOT NAD ATLANTYKIEM

Od czasu, kiedy znakomity pilot angielski Alcock, dokonał wspaniałego lotu ponad Atlantykiem, niezwykle śmiały i odważny ten czyn wywołał wśród szerokich sfer lotniczych zrozumiałe pragnienie powtórzenia tej gigantycznej próby sił na skrzydłach.



Fonck i konstruktor rosyjski Sikorski przed samolotem.



# POLONJA BIJE WARTĘ 5:1 (4:0)

„Wiercz następcą tronu” przegrywa zasłużenie.



fol. R. Walter.

Strzał oddany.

Fot. na kliszy „Alfa”.

Skład Warty: Fontowicz, Olszewski i Wojciechowski; Rochowicz, Kosicki, Przykucki; Sroka; Śmiglak, Staliński, Spojda i Przybysz.

Skład Polonji: Gross, Bułanow II i Miączynski; Jagłowski, Loth I i Loth IV; Zimowski, Tupalski, Ałaszewski, Jelski i Bułanow II.

Gra niedzielna była ostatnią grą jednego z głównych aktorów w mistrzostwie Polski — poznańskiej Warty. Zagrała ostatnią rolę i jako zgrany gracz odpada od dalszych rozgrywek. Wielkie nadzieje jakie zwolennicy wielkopolskiego klubu snuli po pierwszym sukcesie — remisowym meczu z Pogonią we Lwowie nie spełniły się. Jeszcze Polonja zeszła pokonana w Poznaniu z boiska, ale to były ostatnie punkty jakie Warta w mistrzostwie zdobyć miała. Po nich przyszedł pogrom z Pogonią i porażka wczorajsza. Bilansem 1-go meczu wygranego i jednego nierozstrzygniętego i dwóch przegranych przy stosunku 7:6 goali na swą niekorzyść zamyka Warta udział swój w rozgrywkach finałowych. Zdobyła trzecie miejsce, od trzech lat zawsze jest w finale mistrzostwa Polski, jako nałogowy „następca tronu”.

Przyczyny niepowodzeń Warty trzeba szukać głębiej. Zapewne obce boisko, słaby skład jest handicapem, Warta jednak przegrywa dzięki temu, iż niema wyrobionego systemu obronnego, niema obrońców, którzyby potrafili stawić skuteczny opór energicznemu i szybkiemu atakowi, którzyby zdobyty przez napad własny stosunek goali utrzymać potrafili. Dlatego w historii Warty są takie wysokocyfrowe porażki. Systemu tego nie mogła sobie Warta wyrobić w zawodach o mistrzostwo w swoim okręgu, gdzie jest bez konkurencji, tembardziej, iż i w innych drużynach okręgu wielkopolskiego nie słychać o wybitnych backach.

Warta jest klubem, który na wprowadzeniu ligi zyskałaby najwięcej. Ciągłe mecze z mocnymi drużynami wnet pozwoliłyby jej wyrównać drużynę, a wtedy „ten trzeci” z obecnego mistrzostwa odegrałby zupełnie inną rolę.

Mistrz stolicy dzięki wczorajszemu zwycięstwu ma już drugie miejsce w mistrzostwie dzięki lepszemu stosunkowi bramek. Możliwość zdobycia mistrzostwa są przed nim otwarte. O ile jednak Pogoni wystarcza do otrzymania tytułu remis, o tyle Polonja musi w przeciągu 45 minut, które jeszcze do rozgrywki pozostają, strzelić 2 gole, musi zwyciężyć. Gdyby papierowe wyniki były wszystkiem, szanse Polonji byłyby minimalne. Ale w piłce nożnej niczego nie można przewidzieć. Fałszywe rozstrzygnięcie sędziego, przypadkowa kontuzja i faworyt schodzi pobity z boiska. Mecz będzie bardzo denerwujący, a jeżeli kto nie będzie zdenerwowany — to skarbnik Pogoni, który na meczu z Polonią ma pewną kasę.

Warta wystąpiła osłabiona we wszystkich linjach. W ataku brakło Nizińskiego, Szmyta wżgl. Szuberta i Daberta, Spojda zasilal atak, a Wojciechowski obronę w miejsce Fliegera.

To przestawienie urużyny, osłabienie każdej linii nie wyszło Warcie na korzyść. Wprawdzie Przybysz na lewym skrzydle czuł się lepiej nawet niż na lewym łączniku. Spojda za to ani w przybliżeniu nie był tem w napadzie czem w pomocy. Staliński obok Przybysza wykazał najwięcej ciągu na bramkę, strzelał niebezpiecznie (raz w słupkę), choć nieszczęśliwie. Mimo sukcesów osobistych jako kierownik ataku nie wykazał inicjatywy, nie umiał wprowadzić do ataku myśli lub utrzymać płynnej kombinacji. Byłby najlepszym wykonawcą planów jakiegoś Kałuzy czy Kuchara, sam swej drużyny nie umiał poprowadzić do zwycięstwa. Poza tem był najlepszym graczem zielonych. Prawa strona ataku Warty nie wykazała większej aktywności, a gra jej polegała na odawaniu piłki w miejscu gdzie ją otrzymała.

Z pomocy najlepszy Kosicki acz popełniał błąd, że albo oddawał piłkę odrazu z powietrza góra, albo ją zbyt długo przetrzymywał. Z rezerwistów gorszy lewy, który na Zimowskiego i Tupalskiego za mało ma rutyny.

Wojciechowski i Olszewski wykazali brak startu. Wykopy również mieli niepewne. Fontowicz jedynie, mimo iż puścił 5 goali lepszym był od bramkarza Polonji. Strzały Jelskiego i Ałaszewskiego obronił w pięknej manierze.

Polonja okazała dużo ambicji i ruchliwości. Zimowski i Tupalski byli szczególnie dobrze dysponowani. Oni wyrabiali wszystkie pozycje na bramki. Ałaszewski i Jelski nie zabłysnęli wprawdzie jako talenty strategiczne, wnieśli

jednak do gry pracowitość, upór w walce o piłkę i wytrwałość. Bułanow I jeszcze nie zdołał zaznaczyć swej indywidualności, gdy wskutek kontuzji opuścił boisko.

Pomoc spisała się nieco gorzej niż na meczu z Pogonią. Szczególnie Jagłowskiemu uciekał Przybysz a Lothowi IV nie udawały się podania. Dzięki temu nie zdobyła Polonja przez cały przeciąg gry wyraźniejszej przewagi. W całości jednak pomocnicy Polonji grali lepiej niż Warty.

Miączynski i Bułanow II, to zawsze ostatnia i najpewniejsza ostoja drużyny Polonji, Gross natomiast interwenjował dwa razy... nie trafnie, co świadczy o tem, że mało trenuje i odzwyczaił się od piłki.

Warta przegrała dzięki osłabieniu wszystkich linii rezerwowymi graczami. Polonja zwycięża swe zwycięstwo wartej grze obrony, dobrej kombinacji prawej strony i energii reszty ataku.

## Przebieg gry.

Mecz zaczyna się w dobrym tempie. Przybysz z jednej strony, Zimowski z drugiej popisuja się biegami. Gra jest nerwowa, obfituje w świece, kiksy i gubienie piłki. W 9 minucie po kombinacji prawej strony ataku Polonji następuje zamieszanie pod bramką Warty, Olszewskiego uderza piłka w rękę, sędzia Rosenfeld dyktuje rzut karny. Vox populi żąda jako egzekutora Jelskiego, który rzeczywiście nie zawiodł zaufania publiczności. Ostro strzelona piłka grzęźnie w rogu siatki. Jeszcze Warta nie ochłonęła po utracie bramki gdy w minutę później Zimowski centruje z linii i piłka wpada do siatki. Gra nie słabnie w tempie. W 20 min. Bułanow I zderza się z Olszewskim i schodzi z boiska. Nie deprymuje to Polonji i zaraz Ałaszewski strzela w poprzeczkę. W 24 min. Przybysz ucieka Jagłowskiemu i strzela. Gross jednak brawurowo łapie piłkę. Następnie Przybysz dwukrotnie centruje bez skutku jednak Wnet znów Tupalski z Zimowskim aranżują atak, który Ałaszewski kończy strzałem. Staliński dribluje udatnie i strzela ostro tuż koło słupka. Spojda zmienia się z Przybyszem sytuacja jednak jest bez zmiany. W 39 min. Jelski wykorzystuje nieporozumienie Olszewskiego z pomocą, mija go i centruje. Tupalski strzela goala, Fontowicz jednak leży na ziemi. Po sztucznym oddechaniu wstaje i gra odtąd bez zarzutu. W 42 min. Spojda długim strzałem strzela w róg góra, Gross ostatnim wysiłkiem ratuje na kórner. Serję bramek przed przerwą zamyka goal Tupalskiego po kombinacji Zimowski — Ałaszewski — Tupalski.

Po przerwie Warta wycofuje Spojdę do pomocy. Zaraz znać jego pracę, tembardziej iż Polonja gra ciągle w dziesiątkę. W 6 min. udaje się Ałaszewskiemu przebój, ostry strzał broni



fol. R. Walter

Fontowicz w wybiegu naprzeciw Jelskiego.

Fot. na kliszy „Alfa”.



jednak Fontowicz na korner. W 10-tej min. Gross wybiega przeciwko atakowi Warty nie trafia jednak piłki, która toczy się w stronę bramki. Chwilę myślą wszyscy i Przybysz, który był najbliższy, iż goal nieuchronny, piłka jednak tuż koło słupka idzie na aut. Warta atakuje w 11 min. Staliński ucieka obrońcom i strzela ostro w poprzeczkę. Zimowski dwukrotnie stwarza centrami groźne momenty pod bramką Warty, dwukrotnie Przybysz ze Stalińskim operują w okolicach świątyni Polonji. W 20 min. broni Gross pięścią strzał Olszewskiego. Następnie znów Polonja przychodzi do

głosu. Raz Fontowicz broni strzał Tupalskiego, w 28 min. jednak strzela tenże gracz z podania Jelskiego ostatniego gola (lewą nogą w róg). W 30 min. próbuje Jelski szczęścia, strzał jednak przechodzi nad poprzeczką. Niedługo potem Warta robi Polonji gorący moment. Smiglak i Staliński dwukrotnie próbują głową zdobyć bramkę, lecz bezskutecznie. Tupalski a później Zimowski strzelają ostro koło słupka. W 42 min. wybiega, Gross z bramki lecz nie trafia piłki, a Przybysz lokuje ją w siatce. Wkrótce potem sędzia p. Rosenfeld kończy zawody.

Dr. St. Mielech.

## REKORD REUTER-SKANDALEM MIĘDZYNARODOWYM

Jak już wiemy, na grudniowym kongresie FSFI rozpatrzone zostaną trzy protokoły rekordów w rzucie dyskiem. Pierwszy z dnia 3. 8. dotyczy rzutu p. Konopackiej 34.90, drugi z 23. 8. p. Reuter 38.34, wreszcie trzeci z Göteborgu dotyczy rzutu Konopackiej 37.71.

Przyjęcie pierwszego protokołu nie ulega kwestii. Konopacka zajmie na tabeli miejsce... Konopackiej, poczem Kongres przejdzie do rozpatrywania protokołu dotyczącego rzutu p. Reuter. Jeśli go przyjmie — p. Konopacka, a z nią i Polska zniknie z tabeli rekordów światowych. Musimy więc zrobić wszystko, by rekord p. Reuter nie został uznany. A są potemu aż nadto poważne podstawy.

Jak pamiętamy Niemcy zrazu nie kwapili się, że został on dokonany w warunkach sprzyjających. Pod wpływem jednak pięknego wy czynu Konopackiej snąc zmienili zdanie i rekord zatwierdzili jako niemiecki, a obecnie ubiegać się będą o uznanie go jako światowy. Sprawa ta nabrała tym razem zabarwienia wielkiego skandalu międzynarodowego i na kongresie paryskim PZLA będzie miał za sprzymierzeńców Związek Angielski i Czechosłowacki, a może i inne. W numerze ubiegłym zapowiedzieliśmy, że przyjdziemy w sukurs PZLA gromadząc materiały i argumenty, przeciwko uznaniu rekordu Reuter. Dziś możemy już opublikować garść autorytatywnych wiadomości.

Wśród rekordów, zgłaszanych obecnie przez Niemiecki związek do zatwierdzenia jako światowe, figurują dwa ustanowione w dniu 22 sierpnia w Brunswiku na kobiecych mistrzostwach Niemiec. Jednym z tych rekordów jest czas p. Wittman na 100 mtr. 12.4", drugim — rzut dyskiem p. Reuter na 38.34. Z całą stanowczością twierdzimy, że w obu wypadkach tylko szowinizm mógł podyktować motyw dla których sędziowie podpisali protokół rekordów. Nie może być mowy o regularnym ich ustanowieniu.

Posłuchajmy co pisze o tych zawodach wychodzący w Berlinie „Der Leichtathlet” w numerze 34. Na stronie 12 czytamy: „Zawody wstępne w rzucie dyskiem miały regularny przebieg, mimo że nie można było oczekiwać dobrych wyników. Pierwsze cztery pobyły dotychczasowy niemiecki rekord. W finale zaszła tylko zmiana, że Mädrowa znacznie przybliżyła się do starej i nowej mistrzyni. Ostateczny wynik wyglądał tak: 1) Reuter 38'34. 2) Mädrowa 36.20. 3) Lange 34'67. 4) Honoch 32'57. Nie trzeba być zbyt ciekawym, by zainteresować się jakie to były przyczyny, które zdaniem „Der Leichtathlet” niepozwały oczekiwać dobrych wyników i jak się stało, że mimo to rzuty dyskiem wypadły tak nadszalenie dobrze, ba przeszły najśmielsze marzenia i stanęły na takim poziomie, że żadna zawodniczka ani przedtem, ani potem nie mogła zbliżyć się bliżej niż o 2—3 metry do swego wyniku z dnia 22 sierpnia?”

Wyjaśnienie znajdujemy w sprawozdaniu z odbywających się jednocześnie w Brunswigu męskich mistrzostw Niemiec w pięcioboju i maratonie. „Der Leichtathlet” donosi, że zawodom bardzo przeszkadzał szalejący na boisku wicher o skali 8.

Jakto, zapytamy, mężczyznom wicher przeszkadzał, a jednocześnie 4 kobiety pobyły niemiecki, 3 zaś światowy rekord w rzucie dyskiem? Jakto, mężczyznom wicher przeszkadzał a kobiety osiągnęły w tym czasie wyniki, do których ani przedtem, ani potem nie były w stanie zbliżyć się. Dziwny zbieg okoliczności, dziwne kobiety.

Chyba potem nikt nie będzie przypuszczał, by rzuty dyskiem pań odbywały się inaczej, jak przy sprzyjającym wietrze.

A cóż to za wiatr o skali 8.

Odrzucając skałe morskie, które na lądzie nie są używane możemy zastosować jedynie tabelę Scotta, którą zapewne miał na myśli tygodnik „Der Leichtathlet”. Według tej dziesięciostopniowej tabeli wiatr 8 jest określony tak: szybkość wiatru 29 mtr. na sekundę, burzliwy wicher, łamie grube gałęzie, utrudnia chodzenie, jest więc to orkan, który wyraca drzewa. Według innej tabeli lądowej wiatr 8 wynosi 22,5 mtr. na sekundę. Słowem rekordy pp. Reuter i Wittman zostały dokonane na wicherze, który w Brunswiku dokonał w tym dniu licznych szkód i wyracał drzewa z korzeniami. W prasie dnia następnego ukazały się szczegółowe relacje o szalejącym orkanie.

Paragraf 21 międzynarodowych przepisów lekko-athletycznych IAAF mówią o rekordach nadmienia wyraźnie: „Komisja do uznania rekordów bada wszelkie zameldowane jej wyniki rekordowe i ma prawo odrzucić według swego uznania każdy rekord, który nie zostanie potwierdzony podpisami najmniej sześciu urzędo-

## ZWYCIĘSTWO LWOWIAN W NIEMCZECH

Zwycięstwo jest celem sportu. Zwycięstwo usprawiedliwia żmudną pracę sportowca nad swoją formą i techniką, usprawiedliwia nakłady pieniężne, złożone przez kluby i całe społeczeństwo. Zwycięstwo jest potężnym czynnikiem wychowawczym. Zwycięstwo jest zarazem triumfem, który rozpięra radosną dumą piersi tego, kto je odniósł. Zwycięstwo napęła radością umysły członków społeczeństwa, których przedstawiciele uwieńczyli jego laur. Zwycięstwo nadewszystko jest czynnikiem propagandy.

Reprezentacja Lwowa witana była na stacji swego macierzystego grodu przy dźwiękach orkiestry wojskowej, przez przedstawicieli miasta i społeczeństwa, przez wielotysięczne tłumy. Bodaj że poraz pierwszy w Polsce wprowadzono sportowców do salonów recepcyjnych na dworcu, gdzie w imieniu Rady Miejskiej m. Lwowa przywitał ich przemówieniem radca Höflinger, poczem w imieniu władz sportowych mówił do nich inż. Christelbauer. Wychodzących z dworca piłkarzy tłumy porwały na ramiona i odniosły do specjalnie przygotowanych udekoorowanych wozów tramwajowych, poczem zwycięzcy przy dźwiękach orkiestry odjechali na miasto.

Jakież to triumf odnieśli piłkarze lwowscy? Pod koniec sezonu, prawdę powiedziawszy bez wielkiego rozgłosu, wyjechała reprezentacja Lwowa na mecz z reprezentacją Wrocławia. Piłkarze wrocławscy nie reprezentują na ogół extra klasy niemieckiej, który grupuje się głównie w południowych krajach Rzeszy. Jednak przez ostatnie swoje zwycięstwo 2:0 nad reprezentacją tych właśnie Południowych Niemiec oraz nad Berlinem zwróciła na siebie uwagę nie tylko w ojczyźnie, ale i poza jej granicami. Tem pewniejsi byli Niemcy zwycięstwa. Tymczasem właśnie Lwowianie reprezentowani byli przez drużynę, która z powodzeniem mogła zbyt pewnych siebie przeciwników zgnieść. W pierwszej połowie niezanosi się wprawdzie na klasę gospodarzy, jednak spokój i pewność siebie Lwowian odnosi skutek i po przerwie potrafili oni w przeciągu 20 minut zmiażdżyć przeciwnika.

Na trybunach szczerze wypełnionych publicznością zgromadziła się kolonja polska oraz przedstawiciele konsulatu.

Początkowo publiczność odnosi się do naszej drużyny chłodno, wspaniały jednak sukces

wych sędziów co do miejsca, pory dnia, stanu pogody oraz bieźni lub boiska, siły i kierunku wiatru, poziomu lub pochylenia gruntu, wagi, wymiarów i materiału przyborów oraz dokładności meldowanego czasu lub odległości”.

Czy w protokole Niemieckim została ujawniona siła i kierunek wiejącego w skali 8 wiatru — nie wiemy. Wynik został uznany za rekord Niemiecki, skłonni jesteśmy przypuszczać, że raczej sprawa ta została zbyt milczeniem, co nieraz jest praktykowane, gdy wiatr jest normalny. Jeśli naprawdę powojenne zdeprawowanie moralne w państwie bojaźni bożej posunęło się aż tak daleko że znalazło się 6 oficjalnych przedstawicieli władz sportowych, którzy zataili że w czasie rzutów wiał wiatr z szybkością 29 mtr. na sekundę, musi znaleźć się na kongresie ktoś, kto złoży dowody, iż Związek Niemiecki już na wstępie swej współpracy w Federacji gra nieczystą grę.

Wystąpienie to pójdzie już nie w kierunku obrony słusznie nam należnego miejsca na tabeli rekordów, światowych lecz w obronie zasady „fair play”. Występując w obronie międzynarodowej moralności sportowej delegat PZLA, znajdzie sprzymierzeńców w osobach przedstawicieli Czechosłowacji gdzie opinia domaga się jak najostrzejszego wystąpienia, oraz Anglii, która jest zagrożona narówni z nami w posiadaniu rekordu na 100 mtr. pobitego w tych samych warunkach.

Z chwilą gdy zagadnienie Reuter-Konopacka rozszerzyło się na osoby Wittman i rekordzistki angielskiej Lines gdy nadto nabrało cech skandalu międzynarodowego na większą skalę — naszym zdaniem PZLA ma rozwiązane ręce i już dziś musi się starać o stworzenie w Paryżu solidarnego bloku państw zainteresowanych — Polski i Anglii — z państwami które zasadniczo staną w obronie uczciwości.

Trzeba tylko dostarczyć im konkretnych dowodów niemieckich matactw.

Tą broń postaramy się dać do dyspozycji PZLA możliwie jak najrychlej. J. S. B.

w drugiej połowie rozgrzewa nawet obojętnych, tak że schodzącej z boiska drużynie urządzone gorące owacje.

W pierwszej połowie od razu na wstępie gospodarze atakują, a po każdym udaremniwym natarciu powracają spowrotem pod lwowską bramkę. Trójka obronna ma doskonałe pole do popisu. W ataku kilkakrotnie zawodzi w pewnych sytuacjach Steuermann. Mimo to w 29 minucie nasi zdobywają bramkę, strzeloną w pełnym pędzie przez Kuchara. Rewanżowe próby Wrocławia likwiduje Drapała.

Pierwsze 20 minut po przerwie przynoszą zwycięstwo drużynie lwowskiej, która potrafiła nieoczekiwanym swoim sukcesem zdezorientować przeciwnika i zdobyć aplauz publiczności. W ataku doskonale spisuje się Kuchar i Steuermann, toteż z ich kombinacji i strzałów padają wszystkie bramki. Po 20 minutach Lwów prowadzi 3:0. Przez jakiś kwadrans toczy się znów gra wyrównana, poczem Kuchar poraz trzeci w tym dniu zdobywa bramkę dla swych barw, ustanawiając wynik 4:0.

Wrocław dąży uparcie do zdobycia chociażby jednej bramki, co mu się wkrótce udaje.

Wynik 4:1 nie zostaje już zmieniony i w suchym swym brzmieniu rozniesiony przez telegraf po całej Europie prezentuje sprawiedliwe zwycięstwo Lwowa.

W drużynie Polskiej doskonale spisała się cała trójka obronna: Drapała, Giebartowski i Olearczyk. Dzięki niedyspozycji Bacza, łącznicy Kuchar i Steuermann pozostawieni byli niemal ze samym sobą, jednak chodząc przeważnie samopas potrafili dzięki zaletom osobistym wywalczyć zwycięstwo. Wprawdzie ani jeden, ani drugi nie grał specjalnie efektywnie, jednak im właśnie zawdzięczamy strzelenie 4 bramek. Bardzo ładnie spisywał się na skrzydle Szabakiewicz, najsłabszym punktem drużyny był Wichura zastąpiony po przerwie na prawym skrzydle przez Parnessa. W pomocy bodaj że najlepszym okazał się Kmicieński, chociaż i Fichtel po przerwie zagrał z powodzeniem.

Drużyna Wrocławia fizycznie dobrze rozwinięta, technicznie wyszkolona wyśmienicie, była przeciwnikiem twardym i trudnym do pokonania. Wprawdzie gracze lwowscy przewyższali swoich przeciwników przede wszystkim w linii obrony, a częściowo i ataku, jednak zwycięstwo wywalczyli głównie dzięki pięknej ambicji i woli zwycięstwa, przed którą musieli ustąpić i załamać się duchowo piłkarze niemieccy.



# CO SŁYCHAĆ NA GÓRNYM ŚLĄSKU?

Boks zdobywa sobie coraz większe rzesze zwolenników. Na ringu ukazuje się coraz więcej zawodników, widzownia zapełnia się coraz szczerzej. W ubiegłym tygodniu odbyły się na Górnym Śląsku dwie imprezy bokserskie — w Mysłowicach i Lipinach. W obu wypadkach widzownia była przepelniona, a liczni amatorzy silnych emocyj odchodzili „z kwitkiem”, zamast wchodzić z biletem. Szkoda wielka, że walki naogół nie stoją na wysokim poziomie.

## „Międzynarodowy” boks w Lipinach

Pierwsze zawody odbyły się w ubiegły czwartek w Lipinach i organizował je KS. Naprzód pod nazwą „międzynarodowych”, chociaż jedynymi „obcokrajowcami” byli bokserzy z niemieckiego Górnego Śląska. Goście z Gliwic prezentowali się naogół miernie, wielu z nich robiło wrażenie, jakby jeszcze nie bardzo spoufaliło się z rękawicami bokserskimi, inni znów mieli wielką przewagę w wadze.

Miejscowi prezentują się jako bardzo dobry, lecz surowy, materiał. Kłapcia, Skolik, lub Szulc mogą się wyrobić na dobrych bokserów. Zato Wilde prezentował się niemiło. Ring bokserski to nie arena. Robota na efekt nie popłaca. W dodatku Wilde nie miał czem się przed galerją popisywać. Tak zwany na Śląsku „król zelaza” musi pogodzić się z myślą, że nie jest jeszcze bokserem.

Zawody miały dwa starcia, które przykuły uwagę widzów.

Na ringu ukazał się po powrocie z wojska Wende. Walczył z gliwickim bokserem Lochem. Czego się nauczył w Warszawie i co zademonstruje? Krótko mówiąc — zademonstrował mało, a przedewszystkiem nie pokazał tego, czego publiczność najbardziej się od niego domagała. Knock-outu nie było. Wende wygrał na punkty po walce, która raczej przypomniała pokaz, niż starcie. Mecz Kłapcia KS. Naprzód Lipiny, Hermann ABC. Gliwice miał przebieg dramatyczny. Na nierutynowanego Kłapcia odrazu spada z furją grad ciosów Hermanna i serca gospodarzy już odrazu drżą o los odważnego, zdolnego boksera. Tymczasem bardzo szybko otrząsnął się on i od tej chwili mecz należy do niego. Atakuje energicznie i zyskuje wyraźną przewagę, którą chce w drugiej rundzie zdyskontować na deskach ringu na knock-out. Herman słabnie i ledwie wytrzymuje natarcie. Kłapcio rozzuchwala się i kryje się słabo. Atak Kłapcia, Hermann broni się rozpaczliwie, z determinacją na odlew opędza się przed natarczywym przeciwnikiem i... rękawica ze zdziwieniem potknęła się na brodzie bliskiego zwycięstwa Kłapcia. Cios był skuteczny, a 10 sekund minęło prędko, poczem Hermann, jeszcze nieco oszołomiony zdecydowanym zwrotem fortuny, zostaje ogłoszony victorem (ale nie Junoszą).

Inne mniej emocjujące spotkania dały następujące wyniki: Dębala (Naprzód)—Orzegowski (Mysłowice 09)—remis; cięższy o 9 kilo Kulesza (Mysłowice 09) pokonał słabo na punkty Szulca (Naprzód); Szczurek (Naprzód) zwyciężył na punkty Krautwurst (Mysłowice 06); Gawron (Naprzód) zwyciężył również na punkty Zgadaja (Mysłowice 06), którego w 2 rundzie

od knock-outu uratował tylko gong; Skolik (Naprzód) walczący nienazbyt lojalnie pokonał na punkty Koska (ABC Gliwice), wreszcie Woerke (Mysłowice 06) szybko sknock-autował Wiledgo (Naprzód). Doskonałym arbitrem okazał się Snopek.

## Krew na ringu w Mysłowicach.

W sobotę 20 listopada Mysłowice były widzownią szarpiącej nerwami walki Wendego z Kostką (ABC Gliwice).

Był to typowy ringowy scenariusz sportowy, który ścinał krew w żyłach i przyprawiał o ten dreszcz niezdrowej zresztą emocji, którego perspektywa zapełnia w Ameryce widzów setkami tysięcy ludzi. Zrazu Wende szuka słabych stron przeciwnika, czyni to jednak o tyle nieostrożnie, że Kostce udaje się osiągnąć go kilkoma bolesnymi ciosami. Druga runda należy w zupełności do Wendego, który zasypuje przeciwnika celnymi ciosami. Pomimo to jednak niewiadomo, czy mecz nie zakończyłby się na punkty, gdyby nie to, że w trzeciej rundzie Kostka podbija boleśnie oko Wendemu, który rozjuszony odpowiada taką „serją”, że Kostka oszołomiony osuwa się na ziemię. Raz, dwa, trzy, dziewięć — wielkim wysiłkiem woli dźwiga się cały zakrawawiony z ziemi, by kontynuować starcie. Jest jednak napwół przytomny, stania się na nogach i nie może nawet skutecznie zasłaniać się przed ciosami Wendego. Walka została przerwana i zwycięstwo przyznano mistrzowi armji.

Również walka Jerzy Snopek (BKS Katowice)—Miodek (KS Orzeł Welnowiec) dostała knock-outowe rozwiązanie. dzięki podrażnieniu zwycięzcy. Snopek bawił się ze swoim początkującym przeciwnikiem; gdy jednak został sfawlowany — zakończył walkę w drugiej rundzie przez knock-out.

Sensacją swego rodzaju była walka Denisa z Wieczorkiem (ABC Gliwice). Mimo 2 klg. przewagi renomowany bokser katowicki, były Mistrz Polski, uzyskuje z trudem wynik remisowy. Zdaje się, że „piękne dni Aranguezu” minęły bezpowrotnie!

Pozatem odbyły się następujące walki: Orzegowski II (Mysłowice 09) pokonał na punkty Gonsiora (BKS Katowice); Synoczek II (BKS Katowice)—pokonał Hanusowa („Orzeł” Welnowiec); Pawlica (BKS Katowice) został przez sędziów ogłoszony zwycięzcą nad niewątpliwie technicznie lepszym Pioskowitzem z Mysłowic. Publiczność reagowała głośno, na ring jednak nie wyszła. Szowinizm miastowy przemówił również przez usta widzów, gdy ogłoszono Synoczka I z BKS Katowice zwycięzcą Krautwurst. Wreszcie najnudniejszym spotkaniem dnia był remisowy mecz Berger—Plewnia.

## Ofiary piłkarskich emocji.

Gdy AKS Królewska Huta dostawał ciągi w Krakowie, na Górnym Śląsku mimo wydawałoby się spokojnego sezonu, doszło do nowych przykrych wypadków, złe świadczących o kulturze boiska i widzowni.

Tak więc w czasie meczu KS 06 Mysłowice—Pogoń Katowice, który wygrały na włas-

nym boisku Mysłowice 3:2, gracz Pogoni Machulec został tak ciężko rozbity, że słabo-przytomnego musiano odwieść go do szpitala.

W drugim wypadku zakończyło się „tylko” na lekkim poturbowaniu członka Wydziału Gier i Dyscypliny na widowni w czasie rozgrywanego na pięci meczu Załęże — Iskra. Na boisku Załęże 06 pokonało Iskrę Siemianowice 4:2, chociaż pokonani bardzo dowcipnie twierdzą, że co ręka, to nie noga i pierwszej bramki nie przyjmują do wiadomości.

Na widowni ktoś złośliwy, z tych pobitych, zauważył, że chociaż Iskra przegrała, lecz Załęże nie wygrało, gdyż prócz pierwszej bramki, zdobytej rączką, druga padła samobójczo.

Z innych meczów wszyscy wracali zdrowo, a wyniki brzmiały: Kolejowy Katowice—Orzeł Welnowiec 3:1; Policjny Katowice—Rybnik 20 3:3; Diana—Naprzód Załęże 4:3; IFC.—Preusen Zaboże 5 : 1; Ruch—Zjedn. Przyj. Sp 1 : 0; oraz Naprzód 09—Mysłowice 5:1.

## Zonatym wstęp wzbroniony!

Pod takim oryginalnym hasłem odbyły się ostatnio zawody piłki nożnej w Hajdukach Wielkich.

Na wiosnę bieżącego roku noszono się z zamiarem utworzenia w „biegu narodowym” osobnej nagrody dla kawalerów, osobnej zaś dla zonatych. Nie zamierzano jednak wówczas wykluczyć zonatych z konkurencji: Słusznie rozumowano, że małżeństwo to jeszcze nie kryminał.

W ostatnią niedzielę na boisku Ruchu w Hajdukach Wielkich odbyła się „kawalerska” gra zespołu niezonatych graczy Ruchu z kawalerami katowickiego „Sławian”. Kawalerowie Ruchu byli ruchliwsi i mecz wygrali 3:1, poczem wzniesł okrzyk „Nasze kawalerskie” i w spokoju udali się do domów, pewni, że ich żadna nie oczekuje przykra scena rodzinna.

Dick.

## TO I OWO.

Jak bywa zawsze w podobnych wypadkach, rozkład czasu Prezydenta francuskiego podczas pobytu jego w Londynie został zgóry ułożony przez oba zainteresowane Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przyjęcia, wizyty, bankiety i konferencje rozpoczynać się i kończyć muszą z dokładnością do minuty...

Jeden tylko punkt oficjalnego programu został potraktowany mniej tyranicznie. Mianowicie „obecność na turnieju tenisowym w Wimbledon” trwać może całe popołudnie.

Łatwo zgadnąć, że punkt ten zaproponowali Anglicy, powodowani motywami różnego rodzaju. Przedewszystkiem uważali, że Prezydent niezawodnie żałowałby mocno, gdyby pozbawiono go możliwości asystowania przy walkach mistrzów i mistrzyni rakiety; pozatem twierdzić to można z większą jeszcze pewnością, mężowie stanu brytyjscy czuliby się jeszcze bardziej pokrzywdzeni, gdyby i im konieczność towarzyszenia gościowi zabroniła podziwiać Zuzanne Lenglen, Richardsa, Cocheta et tutti quanti...

U nas szef protokołu nie miałby takich kłopotów.

SKŁAD PAPIERU I MATERJAŁÓW PISEMNYCH

**JAN SYBILSKI**

SP. Z OGR. ODP.

WARSZAWA, MIODOWA 4, TELEFON 72.

KSIĘGI BUCHALTERYJNE, DRUKARNIA, LITOGRAFJA, ARTYKUŁY RYSUNKOWE, TECHNICZNE, SZKOLNE, PAPIER NOTARJALNY

STEMPLE KAUCZUKOWE I METALOWE

DOSTAWY BIUROWE

CENY KONKURENCYJNE



# NA BOISKACH PIŁKARSKICH

## WARSZAWA

W sobotę na boisku Skry Makkabi spotkała się z wojskową Legją, która, niezrażona świetną jeszcze do niedawna formą białoniebieskich, wystąpiła z 5 graczami rezerwowymi, uzyskując mimo to zwycięstwo w stosunku 5:2. Makkabi, wyraźnie przemoczona wyjątkowo pracowitym i ciężkim sezonem, nie miała tego impetu i temperamentu w grze, co zaznaczyło się już przedtem na meczach z Gwiazdą i z Ruchem. Nietylko nie jest ona w stanie przeprowadzać już ataków o wyższej wartości taktycznej i kombinacyjnej, ale broni się znacznie mniej skutecznie. To też atak Legji, w dobrej dyspozycji strzałowej i znakomicie poprowadzony przez Łankę, mógł wyzyskać całą swą umiejętność. Dobrze go wspomagał Amirowicz na środku pomocy, który, znalazłszy się na swem dawnym stanowisku, wykazał, że ono właśnie odpowiada mu najbardziej, grając wprost świetnie. Sędziował p. M. Walczak.

W niedzielę Skra zwyciężyła Marymont w nieznacznym stosunku 2:1 (1:0) grając o robotnicze mistrzostwo Warszawy. Finalistka klasy B z 4 rezerwowymi nie zaprezentowała się dodatnio — chaotyczność i brak woli charakteryzują obecnie tę tak doskonałą kombinacyjnie i tak ambitną w początku sezonu drużynę. Złuszczka daje się odczuć brak Błazałka II w ataku, który do gry wnosił nawięcej myśli, czego nie posiada jeszcze w tym stopniu Kwik II. Sam zaś Sącz, w dodatku niewyleczony z dawnej kontuzji, nie może dać całej linii ciągłości i zgrania. Marymont był drużyną tym razem prawie równorzędną. Złuszczka atak miał kilka ładnych pociągnięć, zainicjowanych przez Poślądę II — brak im było jednak wykończenia. Sędzia p. Glinkin.

Barkochba radomska, widząc, że mistrzostwa kl. C w żadnym wyroku nie zdobędzie, ze względu na trudności finansowe do Warszawy nie przyjechała, oddając Ascoli 2 pkt. bez walki. Ascola rozegrała zatem mecz towarzyski ze Samsonem, bijąc go 4:0. Do klasy B wejście albo Ascola, albo Gwiazda, przyczem ta ostatnia, znajdując się w lepszej formie, ma duże szanse na zwycięstwo.

C-klasowy WKS, rozporządzający obecnie zupełnie dobrą jedenastką, zwyciężył „lekką” Pogoń B-klasową, przejawiającą teraz b. słabą działalność 5:0; zdobywając bramki przez Czernego (2), Malanowskiego II, Jaworskiego II i Rosenstraucha. Pogoń zniechęcona tak wysokocyfrową przegraną opuściła boisko na 20 minut przed końcem, nie chcąc się zastosować do decyzji sędziego p. Panza.

## ŁÓDŹ

Jaskrawa jałowość kończącego się sezonu była tym razem aż nadto widoczna: zaledwie jedna impreza piłkarska, ukraszona wprawdzie kilkoma konkurencjami lekkoatletycznymi — oto wszystko, co nam ostatnia, jesienna niedziela dać mogła.

Rewanżowe spotkanie RTS. Widzew—ŁKS. były tym razem, ze względu na przebieg pierwszych zawodów między tymi zespołami, niejako sensacją. Eksmistrz żyjący w roku bieżącym raczej przeszłością, ulega porażce pierwszy zespół robotniczemu, niedawnemu Benjaminowi kl. A decydująco w stosunku 5:3. Zmagania te miały swoje dramatyczne tło: eksmistrz, kroczący niedawno w walkach z drużynami miejscowymi po szlaku zwycięskim, ulega młodemu, żywiołowemu, rozwijającemu się zaledwie zespołowi robotniczemu. Najtęższa nawet rutyna z czasem ulec musi młodości — trudno: takie to prawo natury. Eksmistrz nie może się z tym pogodzić: szukał rewanżu.

W takich nastrojach rozpoczęły się rewanżowe zawody między ŁKS. a RTS. Widzewem.

Obydwie drużyny występują z kilkoma rezerwowymi. ŁKS. gra z wiatrem i z furją rozpoczyna atakować.

Widzew stosuje złą taktykę: miast bronić się i przeczekać w defenzywnej połowie, w której przeciwnik ma za sprzymierzeńca wiatr silny, robotnicy starają się atakować, rozrzucając całą drużynę po boisku. Skutki tej taktyki nie dają na siebie długo czekać, już bowiem w 28 min. Stolenwerk, po dośrodkowaniu Śledzia, uzyskuje pierwszy punkt dla ŁKS-u. Rozpoczyna się ostra, a właściwie ordynarna gra, którą w pierwszym rzędzie inicjuje Widzew — zawiedziony w nadziejach uzyskania łatwego zwycięstwa Nieudolny sędzia, którego



Fot. R. Walter

Legja w walce z Makkabi.

Fot. na kliszu „Alfa”

zadanie przerastało zdolności i kwalifikacje bądź wcale nie reaguje na brutalność kontrahentów lub też ingeruje zupełnie nieodpowiednio, ulegając często podszeptom zawodników. Rozwydrza to do reszty zawodników Widzewa — szczególnie Pudlarza, którego rozjuszenie nie miało granic: wyrażnia polował na kości przeciwników, a p. sędzia dyktował rzuty karne w stronę... ŁKS-u i ostatecznie celowo przez Pudlarza kopniętego Śledzia „usunął” z boiska. Po długich targach, w których i galerja czynną rolę odegrała, ŁKS. gra dalej — w dziesiątkę. W 42 min. Lange z powodzeniem egzekwuje rzut karny — ŁKS. prowadzi 2:0.

Po przerwie Widzew dąży do wyrównania, nie przebijając w środkach walki. Pudlarz gra niemożliwie ordynarnie, sędzia nie reaguje. Gdy po 20 min. gry Widzew nie może uzyskać punktu, rozwydrzony już do reszty Pudlarz rzuca się na Lisockiego (rezerwowego środkowy pomocnik ŁKS-u) kolanami i łokciami. Lisocki, nieprzytomny pada na ziemię, skutkiem, ponoć, złamania żebra. Sędzia nie reaguje — każe grać dalej...

Publiczność już nie panuje nad nerwami, wkracza na boisko. Otoczony kordonem policji schodzi p. Pędzimąz (sędzia) do szatni. Po 15 min. zjawia się jednak znowu na boisku, chcąc zawody poprowadzić do końca. ŁKS. więcej się na boisku nie ukazuje. Odgwiszduje valcover dla Widzewa.

Smutne to zajście winno nareszcie nasze czynniki miarodajne czegoś nauczyć. Tolerowanie na boisku ludzi tak nieokrzesanych i nieprzebierających w środkach walki, jak Pudlarz, winno nareszcie ustać. Gracz ten ma już niejedną ofiarę na sumieniu (był już dyskwalifikowany na przeciąg 1 roku), a obecność jego na murawie jest w wysokim stopniu niebezpieczna. Uważamy, iż tak brutalnego zawodnika należy raz nazawsze skreślić z listy piłkarzy.

Reszty dokonaj p. Pędzimąz. Zadanie prowadzenia tak ciekawego meczu przerastało jego zdolności i umiejętności. Trzeba raczej było siedzieć w domu i zrezygnować z zaszczytu prowadzenia „pierwszoklasowego” meczu, niżli dopuścić do takich burd na murawie.

## LWÓW

Pogoda ustawicznie otwiera tyle razy już definitywnie zamykany sezon piłkarski i sędza sen zarówno w powiek piłkarzy jak i organizatorów. To też co niedzieli powtarzają się kombinacje Pogoń—Czarni—Hasmonea—Lechja, a publiczność pobudzana wynikami drużyn lwowskich ucześnie stale na te zawody, choć na boisku odnaleźć ewentualnych członków Ligi. Spotkanie Czarnych z Hasmoneą zainteresowało znaczną ilość publiczności, a obie drużyny pokonane przez Cracovię dowiodły po raz niewiedzieć już który, że (1:5):(3:4)=1:1 naturalnie w piłce nożnej, względnie w matematyce piłkarskiej jest zupełnie możliwe. Pogoń rozgromiła Lechję, mimo słabego składu, przy stosunkowo nieznacznym udziale publiczności. Przyczyny szukać należy w przeniesieniu pory meczu z popołudnia na przedpołudnie,

więc równocześnie z meczem Czarni-Hasmonea, co zrobiono w ostatniej chwili

W Stryju ostatni mecz o wejście do klasy A między Janiną (Złoczów) a Pogonią (Stryj) przyniósł zwycięstwo gospodarzom a nawet... prowadzenie w mistrzostwie, ponieważ mecz w Złoczowie wygrany przez Janinę został unieważniony i rozgrywka, tym razem naprawdę decydująca, nastąpi w najbliższym czasie.

Czarni-Hasmonea 1:1 (0:1).

Bardzo silny wiatr, dużo publiczności i... wzorowe zachowanie się graczy Hasmonei. Jeżeli dodamy do tego dobrego sędziego i jedyną, głośną interwencję publiczności — to suma miłych niespodzianek będzie nader wartościowa.

W pierwszej połowie Czarni grając z wiatrem mają przewagę i przepuszczają szereg dogodnych sposobności strzelania bramki. Szczególnie pudłował Węglowski, zdaje się długotrwała absencja na boisku sprawiła, że przepuścił w zgoła nieoczekiwany sposób kilka murowanych pozycji. Tymczasem w 12 min. Mahler otrzymawszy piłkę od Steuermanna prowokuje objechaniem obrony nie dość zdecydowane wybiegnięcie Drapały i zdobywa gola dla Hasmonei. Dalszy ciąg gry nie zmienia rezultatu, dając tylko pokaz zdolności piłkarskich Winnickiego, którego tym razem należy pochwalić za grę w obronie.

W drugiej połowie gry Hasmonea ma wiatr za sobą, a Czarni usadawiają się na połowie Hasmonei raz poraż i wreszcie Chmielowski w 42 min. strzela wyrównującego gola. Ataki Hasmonei likwidowała ładnie obrona Kmicifki-Winnicki i bramkarz Drapała, który jeżeli jeszcze potrafi dać ze siebie dużo, legitymując się z niezaprzeczonego talentu. Bardzo pracowicie grał Witkowski, a wstęp Majcherzyka zupełnie udatny. Z Hasmonei Horowitz w pomocy bardzo wydatnie pracował, w ataku Steuermann, a w bramce Ferry.

Sędziował por. Usarz.

Pogoń—Lechja 8:2 (5:1).

Lechja wystąpiła w pełnym składzie, Pogoń bez czterech graczy z rezerwowymi za Lachowicza, Giebartowskiego, Fichtla i Dr. Gorbienia, Zastępcy spisywali się dobrze ze swego zadania. Pogoń miała szczęście strzelać — bramkami podzielił się Kuchar zdobywając 3, Bacz również strzelając 3 i Zimmer 2. Dla Lechji zdobyli bramki Rusiecki i Tarczyński.

Pogoń grała dobrze, lecz takiej przewagi na jaką wskazywałby wynik nie było. Sędziował p. Picheta.

Pogoń (Stryj) - Janina (Złoczów) 1:0 (0:0). Bramkę dla Pogoni stryjskiej zdobył Henig. W mistrzostwie kl. B. i rozgrywkach o wejście do kl. A prowadzi narazie Pogoń (Stryj) 5 punktami przed Janiną (Złoczów) mającą 4 punkty.

## KRAKÓW

Cracovia — Amatorski KS (Król Huta) 3:1. Cracovia zwyciężyła zasłużenie jedną z lepszych drużyn górnośląskich, przyczem bramki zwycięskie padły ze strzałów Szperlinga, Nawrota i Kubińskiego, Amatorski kilkakrotnie



wprawdzie zagrażał poważnie bramce Cracovii, jednak wskutek nieudolności swego ataku, który nie był w stanie zakończyć żadnego ze swych pociągnięć celnym strzałem, akcje, czasem nawet ładnie przeprowadzane, nie dawały rezultatu.

**Wisła — Garbarnia 4 : 4 (2 : 0).** Zawody towarzyskie, rozegrane na boisku Garbarni, dały nieoczekiwany wynik remisowy, zupełnie jednak zaskakujący, gdyż Garbarnia, czując się świetnie na swym terenie, broniła się doskonale, a nawet w drugiej połowie miała przewagę.

### KRONIKA ZAGRANICZNA

**Austria:** Wyniki ostatniej niedzieli: Slovian-Rudolfshügel 0:0, Hakoah-Sportsklub 1:0, Amateure-Admira 4:0, Vienna-Simmering 3:1, Rapid-FAC 5:3, WAC-BAC 3:2.

Wszystkie 3 przodujące w mistrzostwie drużyny zostały pobite, FAC i BAC doznały pierwszych porażek. Vienna znajduje się obecnie w najlepszej formie. Porządek tabeli jest następujący: BAC 15 pkt., Rapid 13 pkt., FAC 13 pkt., Simmering 12 pkt., Vienna 11 pkt., Admira 11 pkt., Amateure 10 pkt., Wacker 9 pkt., Hakoah (9), Sportsklub i Siovan 5, WAC 4 i Rudolfshügel 3 punkty

Sekcja footballowa Amatorów przejęła wszystkie dotychczasowe kluby i usamodzielnia się pod nazwą Austria

**Szwedzka** reprezentacja przegrała pod nazwiskiem Południowej Szwecji mecz z reprezentacją Berlina 1:0. Jedyną bramkę strzelił Raue, widzów 20.000.

Reprezentacja Hamburga pobiła w tym dniu Berlin 7:4 (3:2) w Hamburgu.

W mistrzostwie Anglii prowadzi Tottenham 20 pkt. przed Sunderlandem 20 pkt., Huddersfield Town 19, Burnleyem 19 pkt., Newcastle 18 pkt., Birmingham 18 pkt. i Bolton Wanderers 17 pkt.

Mistrzostwo Ameryki południowej zdobył Urugway bijąc Argentynę 2:0, Chile 3:1, Paragway 6:1 i Boliwię 6:0. Brazylja nie brała udziału w mistrzostwie.

**Czechosłowacja.** Czeskie kluby ligowe naradzają się nad tem czy znany DFC z Pragi ma nadal w lidze pozostawać wzgl., czy pozostanie w niej niemieckiego klubu jest pożądane. DFC ma wobec tego podobno sam wystąpić z ligi.

Ostatnie wyniki: DFC-Viktoria Žižkov 4:3, Sparta-Vrsovice 2:2, Vrsovice-Nuselsky 8:1, Slavia CAFK 4:1, Cechie VIII-Slavia komb. 3:2, Cechoslovan-Cechie Smichov 3:0.

**Węgry.** Z okazji meczu Węgry-Szwecja radzono nad piłką nożną. Szwedzi zamierzają wziąć udział w rozgrywkach o puchar środkowo-europejski.

Wyniki zawodów o mistrzostwo:

Ferencvaros TC - Kispesti 1:0, III ker-Hungaria 2:0! Ujpesti — 33 FC 1:0 Bastya-Sabaria 4:0, Vasas-Nemzeti 3:2 FTC prowadzi w mistrzostwie.

## STOSUNEK WOJSKA DO STOWARZYSZEŃ P.W.

W ostatnich czasach, szczególnie po okresie majowym, dał się zauważyć bardzo niepożądany objaw między stowarzyszeniami p. w.

Otóż pewne stowarzyszenia ze względu na takie, czy inne zabarwienia polityczne swych członków, ustosunkowały się wzajemnie do siebie wrogo, niechętnie lub też przychylnie. Zdarzały się wypadki zwalczania się wzajemnego pewnych organizacji, zakazy odbywania wspólnych ćwiczeń z innymi związkami p. w. i t. p.

Nie trzeba chyba wyjaśniać jak niesłuszne i szkodliwe dla państwa jest takie stanowisko organizacji, które społeczeństwu winny przede wszystkim świecić przykładem bezinteresowności i apolityczności.

Tak już jest w nowoczesnych społeczeństwach, że każdy obywatel ma i ma prawo mieć swój własny pogląd na stosunki społeczne i polityczne państwa, ma prawo pracować i współdziałać z dowolnymi ugrupowaniami politycznymi.

Są jednak dziedziny pracy gdzie kończą się przekonania polityczne, a zaczyna się praca dla całego społeczeństwa, państwa i narodu. Jest to więc praca zawodowa, filantropijna i często społeczna gdzie celem jest nie dobro i rozwój poszczególnej partii i którejś lecz szczęście i dobro całego narodu, całego państwa.

Do takiej kategorii należą praca przysposobienia wojskowego. Każdy członek stowarzyszenia p. w. może mieć swoje sympatie partyjne, czy polityczne, jako obywatel państwa, lecz jako członek Sokola, Strzelca czy Związku Rowców i Wojaków zapomnieć musi o swej sympatii politycznej i pracować wyłącznie dla Narodu dla jego siły i potęgi.

Tak, jak lekarz, który może być poza tem członkiem jakiegokolwiek partii, leczyc musi i ratować przed chorobą i śmiercią każdego człowieka, tak i członek Związku przysposobienia wojskowego musi myśleć o obronie i bezpieczeństwie całego narodu i w związku p. w. tylko ten cel może mieć na myśli. W przeciwnym razie staje się jednostką szkodliwą i aspołeczną, widzącą jedynie koniec swego nosa i jako taki powinien być wydalony z organizacji.

To samo stosuje się do całych stowarzyszeń p. w. Powołane one zostały do budowania potęgi militarnej Polski i każdy kto chciałby wyzyskać teren tych stowarzyszeń dla uprawiania jakiegokolwiek polityki — musiałby być traktowany jako szkodnik państwowy, rozbijający siłę polską jako państwa. O tem musi pamiętać zarówno każdy członek stowarzyszenia jak i jego kierownicy.

Az przykro pomyśleć, że te proste prawdy trzeba specjalnie tłumaczyć.

Na zachodzie gdzie uspołecznienie jest większe, zrozumienie tego rozgraniczenia jest powszechne i jasne dla wszystkich.

Władze wojskowe, przystępując do pracy przysp. wojskowego w społeczeństwie zdawały sobie sprawę ze zróżniczkowania i rozbicia na-

rodu, i z charakteru, jaki się zwykle przypisywać związkom p. w. (np. Sokół — Strzelec).

Nie odstraszało to bynajmniej wojska, bo zróżniczkowanie stowarzyszeń ma swoje dobre strony: tam gdzie dotrze Strzelec, nie dotrze Sokół i naodwrot, a przecież w interesie wojska i państwa leży, jaknajszersze warstwy narodu objąć przysposobieniem wojskowym. Ostatnio jednak antagonizm między stowarzyszeniami i występowania polityczne tych stowarzyszeń wzrosły tak bardzo, że Min. Spraw Wojskowych zmuszone było wydać rozkaz ograniczający zło pleniące się i regulujący swój stosunek do stowarzyszeń w tych wypadkach. Rozkaz ten (L.37032/PW i WF z dnia 6/XI br.) przedewszystkiem określa jakie stowarzyszenia mają prawo do używania tytułu p. w. a tem samem do korzystania z pomocy wojska. Są to: Związek Harcerstwa Polskiego, Zw. Strzelecki, Sokół, Zw. Powstańców i Wojaków, Związek Powstańców Śląskich, Związek Młodzieży Wiejskiej, Zw. Osadników Wojskowych, Zw. Ochotniczych Straży Pożarnych, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej i Komitet Społeczny Przysposobienia Kobiet do obrony kraju.

Rozkaz zaznacza, że pomoc udzielana tym stowarzyszeniom musi być dla wszystkich jednakowa.

Dalej dowiadujemy się, że ze Związkami, podkreślającami pochodzenie swe z dawnych formacji wojskowych jak np. Związek Hallerczyków, Związek Dowborczyków i Związek Legionistów władze wojskowe nie wspierają, gdyż utrzymują one antagonizmy między formacjami wojskowymi co nie leży w interesie wojska.

Paragraf 6-ty rozkazu brzmi:

„Podstawową zasadą współpracy wojska jest apolityczność stowarzyszeń. Jeśli które ze stowarzyszeń, względnie z miejscowych oddziałów stowarzyszeń występuje w sprawach politycznych, należy natychmiast z niem współpracę zawiesić.

Wszelkie podpisywanie deklaracji równocześnie z partjami politycznymi nie może mieć miejsca, jako wciągające w wir walk partyjnych prace p. w.

Tylko harmonijna współpraca stow. może dać konkretne rezultaty w dziale p. w., wobec czego nie mogą mieć miejsca jakiegokolwiek zwalczania się wzajemne stowarzyszeń lub przeciwstawiania się jednych przeciwko drugim.

Daj Boże aby rozkaz ten wywołał należyty oddźwięk w stowarzyszeniach i aby te stowarzyszenia, w rozumieniu słuszości zasady, zaprzestały wszelkich wystąpień w charakterze politycznym, przerwały szczucia się wzajemne i wyraźnie stanęły na gruncie wyłącznie państwowym.

J. R.

### Z PŁOCKA.

W niedzielę 21 b. m. dzięki staraniom dowódcy 4 pułku strzelców konnych, znanego i wszechstronnego sportowca ppłk. Lecewicza, odbył się w Płocku wieczór sportowy o wielce urozmaiconym programie.

Wieczór rozpoczął konkurs hipiczny, który dał wyniki następujące:

1. por. Ciejkó 4 p. s. k., 2. kpt. Podlewski 8 pap. 3. ppor. Płosso 4 p. s. k.

Konkurs władania białą bronią zakończył się zwycięstwem por. Ciejkó, przed rtm. Pawlenikowskim i por. Płosso.

W grze sportowej — rodzaju turnieju rycerskiego, triumfował por. Karcz.

Oryginalne 2 tandemy prowadzili doskonale rtm. Pawlenikowski i por. Sotkiewicz.

Konną karuzel, w której udział brało 16 podoficerów ułożył pomysłowo mjr. Iwanowski.

Piękną demonstrację szermierki stanowił popis mistrza Armji por. Berskiego, któremu dzielnie dawali replikę kpl. Buczek, wachm. Gasparow i Sawicki.

W dzwiganiu ciężarów udatnie się popisywał młody sokół Pol.

Jedną z ciekawszych części programu była demonstracja boks, poprzedzona krótkim wyjaśniającym wykładem Wiktora Junoszy-Dąbrowskiego. 2 pokazowe rundy W. Junoszy z por. Berskim żywo zainteresowały obecnych.

Na zakończenie wieczoru ppłk. Lecewicz demonstracją „wyższej szkoły” dowiódł, jakie może dać wyniki, kilkumiesięczna wytrwała praca nad koniem

Jednym słowem, wieczór udał się wspaniale i na długo pozostanie w pamięci licznie zgromadzonych widzów.



fol. R. Walter.

Freyer na bieżni. Jak daleko potrafi zajść?

Fot. na kliszu „Alfa”.



## LEKKA ATLETYKA

Freyer jeszcze wojuje.

Już po opuszczonych boiskach hula zimny wicher, już sportowcy pochowali się do zacisznych, ciepłych sal, a na bieżni w Agrikoli Freyer wciąż samotnie wojuje z rekordami.

Jest w doskonałej formie i znacznie wcześniej zrealizował to, czegośmy w swych przewidywaniach oczekiwali dopiero na wiosnę roku przyszłego.

Adolf Freyer jest obecnie bodaj że największą nadzieją przyszłego sezonu. Znamy bowiem skalę możliwości innych naszych mistrzów. Widzieliśmy ich dających z siebie wszystko. Freyer jak dotąd nigdy nie wyzerpał do dna możliwości płynących z jego wyjątkowych warunków fizycznych.

Ostatnio pokonał dwa rekordy, a z jednym nie dał sobie radę. Mimo, że nie osiągnął jeszcze wyników, które kwalifikowały go do europejskiej ekstra klasy, śmiało powiedzieć możemy, że w roku przyszłym zajmie w niej miejsce.

Po zimowym treningu i pod okiem pieczołowitego instruktora potrafi bardziej skrupulatnie wyzyskać swój talent, a jego wielkości nie potrafiliśmy dotąd przeniknąć.

Ustanowiwszy nowy rekord na 10.000 km 33:74" w ostatnim tygodniu porwał się na rekordy 5 i 3 km.

Biegając we czwartek bardzo metodycznie i równo odebrał Sawarynowi jego rekord ustanawiając nowy — 15:51,8". Międzyczasy wynosiły: 1.500 — 4:32" i 3.000 mtr. 9:26".

Rezygnując z zamiaru pobicia rekordu na 1.500 mtr. w niedzielę stanął Freyer do walki z 3 km. Silny wicher i zbyt poważne na początku tempo nie pozwoliło na pobicie rekordu wynoszącego 9:12,7". Czas Freyera wynosił 9:13,4".

Czego nie dokonał w niedzielę, potrafi zrobić o każdej porze, skoro na przeszkodzie nie staną mu warunki atmosferyczne.

\*\*

**Ritola w Ameryce.** Znany mistrz olimpijski na 10 km., Finlandczyk W. Ritola, opuszczając z Gunnarem Nillssonem (długodystansowiec — też Finlandczyk) szeregi Fińskiego Amerykańskiego Związku Sportowego. Będzie to szczególnie ciężkim ciosem dla tego właśnie klubu, który dzięki tym dwóm asom był mistrzem Ameryki w biegach naprzelaj. Ritola występować będzie jako niestowarzyszony. W walce o tytuł mistrza U. S. A. w biegu naprzelaj na 6 mil ang. na 1926 r. Ritola startował po raz ostatni w barwach FA klubu. Zdobył pierwsze miejsce w czasie 30 m. 3 s, jest to już piąte z rzędu jego zwycięstwo w tej konkurencji. Drużynowo wygrał bieg Fińsko-Amerykański Związek Sportowy.

**Bieg na 15 km.** o mistrz. Łotwy wygrał Petkiewicz z Rygi w czasie 51 m. 57,2 s. Sezon lekkoatletyczny na Łotwie skończył się tym biegiem.

**Bieg maratoński o mistrzostwo Afryki** wygrał 18-letni(!) Heytler z Natalu w czasie doskonałym 2 g. 36 m. 45,8 s. Jest to naprawdę niezwykły talent lekkoatletyczny.

**Bieg Paryż — Rethondes** na przestrzeni 86 km. wygrał Dacquay w czasie 9 g. 13 m. 35 s. Włoch Migliari siódmy. Bieg ten odbył się z okazji dorocznego święta zawieszenia broni.

**Szwedzki Związek Lekkoatletyczny** zezwolił długodystansowcowi Edwinowi Widemu udać się do Ameryki by tam zapoznać się z me-

todami ćwiczeń i treningów na uczelniach wyższych Czy Wide nie straci amatorstwa? Zapewne nie. Pewni jednak jesteśmy, że uciufa sporo dolarów.

**W obliczu Olimpiady 1928 r.** Angielski Komitet Olimpijski zajął się już kwestją przygotowania locum dla swych zawodników którzy wezmą udział w Igrzyskach w Amsterdamie. Wziąwszy pod uwagę brak hotelów i koszty, Anglicy postanowili zbudować okręt-hotel na 500 osób, któryby na czas zawodów stał na kotwicy w porcie. Obmyślane są wielkie jadalnie, czytelnia, a także sale ćwiczeń dla zawodników. Delegacja angielska, która bawiła w Amsterdamie w celu zbadania warunków pobytu i kosztów utrzymania, jest zdania, że koszty budowy okrętu nie przekroczą sum płaconych za hotele, a także wydatków poniesionych w 1924 r. w Paryżu za mieszkania w wiosce olimpijskiej.

**Francuzi chcą zatłoczyć** pałacą kwestję hoteli w podobny sposób. Zaangażują w tym celu jeden z okrętów transatlantyckich.

Amerykanie natomiast postąpili iście po amerykańsku. Już obecnie wynajęli moc pomieszczeń, gdzie szykują wygodne pokoje dla 350 ludzi specjalnie lekkoatletów. Naturalnie dla nich nie istnieje kwestia pieniędzy. Czy PZLA myśli też o przyzwoitych kwaterach dla tych wybrańców polskiej lekkiej atletyki, na których będą patrzeć oczy świata całego i zechcą ocenić jakość i wielkość postępu Polaków?

**Żołd dla uczestników kursów i obozów p. w.**

Wobec częstych zapytań ze strony różnych instytucji i osób prywatnych, czy uczestników obozów letnich i kursów przysposob. wojskowego przysługuje żołd żołnierski na równi z szeregowcami armii czynnej, upoważnieni jesteśmy do stwierdzenia, że żołd taki członkom p. w. nie przysługuje.

Żołd był istotnie wypłacany w okresie przejściowym, kiedy uczestników obozów i kursów traktowało się pod względem zaopatrzenia na równi z rezerwistami powołanymi na ćwiczenia, lecz okres ten minął i sprawa żołdu jest zupełnie nieaktualna.

\*\*

Protectorat honorowy nad Akademią szermierczą mającą się odbyć dn. 27 b. m. w Kasynie Garnizonowym, objął Pan Marszałek J. Piłsudski.

**Polska zwycięża za Oceanem.**

Lakoniczna depeza donosi, że w pierwszym dniu konkursów hippicznych w Nowym Jorku rotmistrz Królikiewicz na Jacku zdobył 3 nagrody.

Jest to niezawodnie piękny sukces, oczekujemy jednak jeszcze większych zwycięstw w dalszym ciągu konkursów.

\*\*

Naczelną dewizą, którą się kierują sportowcy, jest maximum wysiłku. Dewiza ta tak słuszną w metodach treningu — znajduje ucieleśnienie i w życiu codziennym przy pomocy znanego odkurzacza „Vampyr”.

Mała ilość pracy włożonej w utrzymanie czystości ubrania, mebli czy lokalu — daje w wyniku rezultaty imponujące. Czystość i brak kurzu panuje wszechwładnie tam: gdzie nie jest obcym „Vampyr”.

Wiecznie aktualne zagadnienie czystości — to jajko Kolumba higieny współczesnej zostało nareszcie rozwiązane przez odkurzacza „Vampyr”.

## TEATRY WARSZAWSKIE

**Repertuar od 25.XI do 2.XII**

**Wielki:** 25-go „Pan Twardowski“, 26-go „Tosca“, 27-go „Monna Liza“, 28-go „Trubadur“.

**Narodowy:** „W miłosnym labiryncie“.

**Letni:** „Tajemnica pochodzenia“.

**Polski:** „Dzieje grzechu“, wkrótce „Car Paweł I“.

**Mały:** „Najpiękniejsze oczy na świecie“.

**Ćwiklińskiej i Fertnera:** „Kiedy wrócisz?“.

**Perskie Oko:** „Dzieje śmiechu“.

**Qui Pro Quo:** „Karuzela“.

**Fredry:** „Głośna sprawa“.

**Odrodzony:** „Motka złodziej“.

**Olimpia:** „Lot Warszawa—Tokio—Kłaki Dudy“.

**Eldorado:** „To tylko początek“.

**Cyrk:** Program listopadowy oraz występy Toma Jacka.



## DUŻY WYBÓR

WYROBÓW WŁASNEGO I ZAGRAN.

SZPAD, SZABEL, FLORETÓW, PŁASTRONÓW,  
MASEK, RĘKAWIC I NAŁOKIETNIKÓW

— oraz —

WSZELKIEGO SPRZĘTU  
DO ĆWICZEŃ W WALCE NA BAGNETY

∴ Poleca ∴

Two KOMISPOD S.A.

WARSZAWA KRAK. PRZEDMIĘCIE 10

Redaktorowie: W. Denhoff-Czarnecki i W. Junosza-Dąbrowski.



KARABINY DO WALKI NA BAGNETY,  
MASKI, PŁASTRONY, CZÓLDARY, RĘKAWICE

**BOKS, SZERMIERKA, ŁYŻWIARSTWO**

Transport NART TYROLSKICH w drodze

Najtaniej poleca: Oddziałom wojskowym, klubom,  
szkołom i organizacjom P. W.

**„OLIMPIADA”** ul. Warecka 5. Tel. 116-40.





— ODKURZAJCIE —

## „VAMPYREM”!

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH I NIEOBOWIĄZUJĄCYCH DO KUPNA DEMONSTRACJI WE WŁASNEM MIESZKANIU!

POWSZECHNE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE

„AEG”

ODDZIAŁ ODKURZACZY I FROTEREK ELEKTRYCZNYCH  
WARSZAWA, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 16/18

TELEFONY: 31-47, 61-60, i 69-96.

„VAMPYR” NIEZBĘDNY DO ODKURZANIA!



## INFORMATOR GDZIE I CO MOŻNA KUPIĆ

## FOTOGRAFJE

po cenach konkurencyjnych:

6 małych fotogr. retusz.	zł. —.70
6 większych „	1.50
6 makarat „	2.35
Fotografie w 8 pozach	4.75

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „LEONAR” NOWY-SWIAT Nr. 21.

## Pierwsza Krajowa Farbiarnia i Pralnia Chemiczna JÓZEF ROTTER w Bielsku Cieszyńskim

ODDZIAŁ: Warszawa, Niecała 10, tel. 413-15.

Farbowanie i czyszczenie chemiczne wszelkiego rodzaju garderoby męskiej, damskiej i t. p. Pranie bielizny męskiej pięknym srebrnym połyskiem.

## Pani! ubierz się u „Aleksandra” Warszawa, Żorawia 31.

Taniej o 20 proc. niż w innych sklepach.  
Dogodne rozprawy.

## Żądajcie wszędzie

krajowych płyt fotograficznych

## „ALFA”

które wskutek swoich zalet  
zdobyły ogólne uznanie.

Do nabycia we wszystkich składach przyb. fotograf.

## Polskie Zakłady Przemysłu Sportowego „MARATON”

Polecamy na sezon zimowy: narty, saneczki, łyżwy, przybory do hokeju lodowego, rękawice, buciki i ubrania bokserskie, przybory do szermierki, przyrządy gimnastyczne. Fachowe wykonanie. Przystępne ceny. Przedsiębiorstwo prowadzi: L. Christelbauer i Wacław Kucnar. Lwów, ul. Akademicka 22.

## Wytwórnia Artykułów Sportowych i Gimnastycznych J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, Łąkowa 10  
Tel. 24-09 P.K.O. 201-969



Budowa sal gimnastycznych na podstawie najnowszych przepisów Studium Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Poznańskim.

## Rakiety tenisowe



szwajcarskie, angielskie i francuskie  
piłki, siatki prasy i buciki.

## SPORT-BŁOCH

Toruń, ul. Katarzyny 5.

Wszelki sprzęt  
lekkoatletyczny  
poleca

Wytwórnia Artykułów  
Sportowych



## J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, ulica Łąkowa 10

Skład konsygnacyjny w Katowicach

## SIATKI do „PING-PONG’U”,

sieć do dłoniówki (voley) oraz wszystkie inne sieci sportowe zagranicznej jakości, jednak taniej wyrabia:

Stan. Puchalski, Kraków, Szewska 18/II p.

Puhary, żetony i medale najtaniej

Fabryka wyrobów srebrnych

## A. NAGALSKI

Warszawa, ul. Bielańska 16. Tel. 23-21.

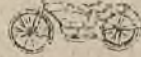


## ROWERY angielskie światowej sławy B. S. A.

poleca ze składu: Generalne Przedstawicielstwo na Polskę sp. z o. o. — Warszawa, Zielna 32. Tel. 137-98.

## MOTOCYKLI i ROWERÓW

stale wielki wybór na składzie  
poleca na dogodnych warunkach



## B. WAHREN

Warszawa 5-to Krzyska 26

## ZWIERZYNIEC

z KOSZYKOWEJ przeniesiony w AL. 3 MAJA № 12  
róg SOLCA

Tramwaje P, M, 7, 12 i 24.

Otwarty od 10 rano do 7 wieczór. Wejście 50 gr. ucząca się młodzież i dzieci do 10 lat 25 gr. zbiorowe dla szkół od 30 osób po 10 groszy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA  
Warszawa, Galeria Luxemburga. — Tel. 70-56, 282-65.

P. K. O. Nr 7498.

## PRENUMERATA

Kwartalnie zł. 5, półrocznie zł. 10, rocznie zł. 20.  
Zagranicą 50% drożej.

## CENNIK OGŁOSZEŃ

1/2 strona — 360 zł., 1/3 str. — 200 zł., 1/4 str. — 135 zł.  
1/5 str. — 100 zł., 1/6 str. — 65 zł., 1/8 str. — 35 zł.,  
1/16 str. — 20 zł., w teście — 50% drożej. Zagraniczne  
o 100% drożej.

## Miesięczna prenumerata

## „STADJONU”

wynosi tylko **1 zł. 75 gr.**

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE  
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NISZCZY  
 BRODAWKI  
 SKÓRY  
 STWARDNIENIA  
**ARAGO**  
 ST. GÓRSKIEGO  
 WARSZAWA  
**ODCISKI**

ŻAŁOĆ  
WSZĘDZIE

ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ  
UŻYWAJĄC NAJLEPSZE PROSZKI

POT RĄK I NÓG PO 1 UŻYCIU USUWA

KREM LANOLINOWY  
ZNAKOMICIE UDELIKATNIA SKÓRĘ

GOLD CREAM PRIMAVERA  
UDELIKATNIA. ZALECANY DO MASAŻU

KREM VENUS USUWA PRYSZCZE, PIEGI I LISZAJE

**AGATOL I MENTOLIN**

KREM OGÓRKOWY  
NADAJE TWARZY DELIKATNOŚĆ

TOALETOWA WASELINA BORNA  
CZYNI SKÓRĘ ELASTYCZNĄ I MIEKKĄ

LABORATORJUM **ST. GÓRSKI** WARSZAWA, LESZNO 12.

III ŻAŁOĆ WSZĘDZIE III